Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 188.28, 162.28. Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztowa wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 297 Łódź poniedziałek 24 października 1938 r.

SZYBKA ODPOWIEDŹ BUDAPESZTU

DECYDUJĄCE DNI KONFLIKTU

Praga dziś ogłosi kontrpropozycje węgierskie.

BERLIN, 24. 10. — Dzienniki niemieckie zajmują się projektem nowej konstytucji czeskiej „Essener National Ztg" zwraca uwagę na fakt, że przy opracowywaniu obecnej nowej konstytucji nie liczono się już zupełnie z węgierskimi obszarami Słowaczyzny, których powrót do Węgier uważany jest za rzecz przesądzoną.

Uwzględnione będą przez konstytucję także i prawa pozostałych w Czechosłowacji Niemców, dla których utworzony będzie specjalny podsekretariat stanu, jaki już istnieje dla Słowaczyzny. Na kierownika pod sekretariatu stanu do spraw niemieckich przewidziany jest poseł Undt. Z dużym zadowoleniem dziennik notuje fakt, że organizacje masońskie i komunistyczne nie będą tolerowane przez przyszły ustrój Czecho słowacji. Odbije się to — zdaniem „Essener National Ztg" — również korzystnie na kursie polityki zagranicznej Czechosłowacji, która przestanie być w Europie Środkowej bastionem wolnomularstwa. Pismo stwierdza wreszcie, że ludzie, kierujący obecnie Czechosłowacją, starają się wyprowadzić państwo z błędnej ścieżki Benesza na nową drogę.

POWRÓT PROF. TUKI.

BRATISŁAWA, 24. 10. — Wczoraj wieczorem powrócił do Piszczan prof. dr. Wojciech Tuka. Jak wiadomo prof. Tuka w r. 1927 został oskarżony o zdradę stanu i skazany przez Czechów na 15 lat więzienia. Przed 2 laty został on zwolniony z więzienia i oddany pod nadzór policyjny. Na powitanie prof. Tuki przybył minister sprawiedliwości rządu słowackiego Durczanski oraz tysięczne tłumy ludności.

KONTRPROPOZYCJE WĘGIERSKIE.

BUDAPESZT, 24. 10. — Kontrpropozycje węgierskie, stanowiące odpowiedź na ostatnie propozycje czeskie zostały przesłane jeszcze wczorajszej nocy do Pragi przez specjalnego kuriera. Zgodnie ze zwyczajami dyplomatycznymi szczegóły tej noty zostaną ogłoszone dopiero dzisiaj, po jej doręczeniu w Pradze.

NIEBEZPIECZENSTWO INCYDENTÓW GRANICZNYCH.

BUDAPESZT, 2. 10. — Na granicy słowackiej skoncentrowano olbrzymią ilość wojsk węgierskich,

Wśród żołnierzy, a w szczególności wśród młodszych oficerów, wzrastają nastroje niecierpliwości, które mogą doprowadzić do niebezpiecznych incydentów.

Koła polityczne wskazują, że opinia węgierska, po ugodzie monachijskiej, spodziewała się natychmiastowego uregulowania sprawy węgierskiej i że obecnie, wobec stwierdzonej wspólnoty żądań Węgier i Polski oraz wobec powstania ruchu niepodległościowego na Rusi Zakarpackiej, napięcie w społeczeństwie doszło do punktu kulminacyjnego. Panuje tu przekonanie, że dla żadnego rządu węgierskiego nie byłoby możliwem w obecnej chwili dalsze zwlekanie i wyczekiwanie.

ECHA POBYTU MIN. BECKA W RUMUNII



Reprodukujemy nieznane zdjęcie z wizyty min. Becka u króla Karola II w Gałaczu. Obok ministra Becka kroczy min. spraw zagr. Rumunii Petrescu Comnen, za min. Beckiem ambasador Raczyński i ambasador Rumunii w Warszawie Franasovici.

General Haller w Łodzi



Wczoraj bawił w Łodzi generał Józef Haller. W godzinach porannych odbyło się nabożeństwo w katedrze, po czym delegacja Zw. Hallerczyków złożyła wieniec na Płycie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika ks. Skorupki. Pochód przez miasto nie odbył się wskutek cofnięcia zezwolenia przez władze. Następnie gen. Haller wziął udział w akademii

DOLAR CHIŃSKI IDZIE W GÓRĘ

Nadzieje na pokój

Japończycy zbombardowali angielską kanonierkę.

SZANGHAJ, 24. 10. — Okręty japońskiej marynarki na Yangtse zbliżyły się na odległość 40 mil morskich do Hankau. — Kolumna wojsk, posuwających się z północy, przeszła granicę prowincji Honan i Hopeh i walczy na linii, biegnącej równolegle do toru kolei Pekin. — Hankau o zdobycie Wuczengkuan, będącym kluczem do przejścia Wuczeng, otwierającego drogę na Hankau.

GEHENNA BIEDNEJ LUDNOŚCI.

SZANGHAJ, 24. 10. — Wczorajsze bombardowanie Hankau spowodowało duże szkody. Na odgłos sygnału alarmowego ludność poczęła się chronić, spokojnie bez paniki. Policja bardzo sprawnie utrzymywała porządek. Stałej ludności Hankau prawie że nie ma w mieście po kilkakrotnej ewakuacji. Ludność miasta stanowią dziś uciekinierzy z obszarów przyfrontowych. Ludzie ci obozują na ulicach, cierpiąc od chłodu i głodu. Śmiertelność wśród uchodźców jest bardzo duża.

ZWYŻKA DOLARA CHINSKIEGO.

LONDYN, 24. 10. — Z Szanghaju donoszą dziś rano, że dolar chiński nagle podniósł się dziś po otwarciu giełdy do 8 3/16 pensa w związku z pogłoskami, jeszcze niepotwierdzonymi, że marszałek Czank-kai-szek ustąpił i że zawarcie pokoju z Japonią jest oczekiwane w krótkim czasie.

TRAFIONA KANONIERKA BRYTYJSKA.

LONDYN, 24. 10. — W czasie wczorajszego nalotu japońskich samolotów bombowych na Czangszu, została trafiona jedną z bomb kanonierka brytyjska „Sand Piper" na rzece Siangkiang, będącej dopływem Yangtse. Kanonierka brytyjska została w znacznej części zniszczona. Żadnych ofiar w ludziach nie było. Kanonierka „Sand Piper" jest kanonierką rzeczną o pojemności 185 ton, należąca do stacjonowanej w Chinach floty brytyjskiej. Kanonierka ta posiada jedno działo 3.7-calowe i 9 małych armatek. Czangsza jest portem traktowym na rzece Siangkiang, mniej więcej 200 mil na południe od Hankau.

Woda wyrzuciła zwłoki

młodocianego przemytnika

WIELUŃ, 24. 10. — Jak już podawaliśmy, w czasie przeprawiania się łodzią przez rzekę Wartę w okolicy wsi Łaszów pow. wieluńskiego na skutek nieumiejętnego wiosłowania i wywrócenia się łodzi utonął 18-to letni Antoni Kubat, mieszkaniec wsi Bobrowa, gm. Rudniki.

Prowadzone od kilku dni poszukiwania celem wydobycia zwłok nieszczęśliwego młodzieńca, przyczyniły się w końcu do odnalezienia topielca, którego zwłoki wyrzucone zostały przez wodę na kilka set metrów, odległą od miejsca utonięcia — wysepkę.

Jak ustaliło dochodzenie denat, pod pretekstem skupywania owiec trudnił się handlem towarów przemyconych a przeważnie eterem.

W krytycznym dniu obieżdżał on częściowo łodzią i rowerem swych odbiorców przyjmując zamówienia, zaliczki pieniężne na eter i inne towary, które po przemyceniu z Niemiec miał dostarczyć domokrążnym handlarzom kilku wiosek.

Jak widać z powyższego, zmarły tragiczną śmiercią Kubat, mimo swego młodego wieku był przestępcą, który działając — kto wie od jak dawna na szkodę Skarbu Państwa — znalazł śmierć w czasie uprawianego przez siebie procederu.

Bombardowanie Walencji

Poza tym cisza...

SALAMANKA, 24. 10. — Komunikat oficjalny kwatery głównej stwierdza, że na żadnym z frontów nie zaszło nic nowego. Samoloty gen. Franco bombardowały obiekty wojskowe w Walencji.

Podczas gdy Europa trwa w niezgodzie wielkie zagadnienia dojrzewają w Azji

RZYM, 24.10. — Virginio Gayda, omawiając na łamach „Voce Italia" zdobycie Kantonu przez Japonię stwierdza, że Mussolini miał rację gdy radził Chinom podjęcie rokowań bezpośrednich z Japończykami dysponującymi przygniatającymi siłami wojskowymi i świetną organizacją. Zajęcie Kantonu stwarza nowe zagadnienie na Dalekim Wschodzie. Obecność bowiem Japonii w pobliżu Hongkongu grozi interesom brytyjskim, francuskim i amerykańskim. Ponadto aktywność polityczna Japonii w Chinach Południowych może wywrzeć wpływ na sytuację w Indiach Brytyjskich i Indochinach Francuskich. Podczas gdy Europa trwa w niezgodzie nowe wielkie zagadnienia dojrzewają w Azji, naruszając odwieczne interesy imperiów europejskich. Dla Włoch, które zawsze w sposób jawny popierały Japonię, zajęcie Kantonu jest zjawiskiem pomyślnym oraz dowodem siły, jaka cechuje oś Rzym — Berlin — Tokio.

Dolar 5.29

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29, funty szterlingi po 25.20, franki szwajcarskie 120.25, franki francuskie 14.08, liry włoskie 19.40.

Księstwo Windsor w Paryżu.



Książę i księżna Windsor, bawiący obecnie w Paryżu, przybywają na przedstawienie premiery w jednym z kino-teatrów na Wielkich Bulwarach w Paryżu.

Król Leopold w Anglii.



Król belgijski Leopold III (w cywilu) i jego siostra księżna Piemontu Maria José przybyli do Londynu z prywatną wizytą.

Maturzysta skazany na 7 lat więzienia

za usiłowanie zabójstwa ojca.

BYDGOSZCZ, 24. 10. — O g. 4 wznowiony został przerwany proces karny przed Sądem Okręgowym przeciwko maturzyście, 20-letniemu Wacławowi Gromkowi, o usiłowanie zabójstwa swego ojca, Józefa Gromka. Zainteresowanie procesem było wielkie i ławy przeznaczone dla publiczności były zapełnione. Przysłuchiwali się również matka i ojciec oskarżonego, którzy siedzieli oddzielnie. Na wstępie rozprawy w poczet dowodów przyjęto szereg listów, m. i. czuły list Kreta do Szachogłuchowiczowej, świadczący o bliskich stosunkach, jakie łączyły ich w czasie, gdy Gromek znajdował się w Ameryce.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, głos zabrał prokurator Pasieczyński, który w półgodzinnym przemówieniu przedstawił podłoże, na którym wyrosła zbrodnia. Wzajemna nienawiść matki i ojca nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się psychiki dziecka, a przede wszystkim matka starała się zohydzić tego człowieka, który jednak pomagał dzieciom jak mógł. Nie ulega wątpliwości, że oskarżony miał zamiar zastrzelenia ojca, a nie może być mowy o jakiejś obronie koniecznej. Wysokość kary pozostawił prokurator Pasieczyński swobodnej ocenie sądu.

Po przeszło godzinnej naradzie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Wacława Gromka na 7 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg tego okresu.

Oskarżony przyjął wyrok bez jakiegokolwiek wzruszenia i po pożegnaniu się z matką i rodzeństwem odprowadzony został w kajdankach do więzienia.

Instalacja nowego kotła

przyczyną strajku okupacyjnego

ŁÓDŹ, 24. 10. — W fabryce Berlińskiego przy ulicy 6-go Sierpnia 17 wybuchł strajk okupacyjny w związku z przeprowadzonym remontem i instalacją nowego kotła parowego.

Firma zapowiedziała przerwę, jednak właściciel nie mógł zobowiązać się, że po ponownym uruchomieniu fabryki przyjmie do pracy wszystkich robotników.

Robotnicy podjęli strajk okupacyjny powiadamiając Z.P.Z.Z., którego przedstawiciel odbył z właścicielem firmy konferencję. Po dłuższej rozmowie Berliński przyrzekł, że po przerwie przyjmie wszystkich obecnych robotników.

W ten sposób strajk został zlikwidowany.

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE.

W sobotę wieczorem odbyło się na terenie fabryki Scheiblera i Grohmana wielkie zgromadzenie robotnicze przy udziale przeszło 1000 osób.

Na zgromadzeniu przemawiali kandydaci na posłów z 17 okręgu — przedstawiciel ZPZZ, Ignacy Lewiak i Dutkiewicz.

ŻYCIE ZGIERZA

Dziewicza mowa kandydata poselskiego

Zmotoryzowana propaganda wyborów

Wczoraj o godz. 13 w sali kina „Apollo" pod przewodnictwem nacz. Syski odbyło się liczne zebranie przedwyborcze zorganizowane przez Komitet Wyborczy.

Przemawiali pp.: Ignacy Lewiak z Łodzi, i kandydat na posła Piaskowski ze Zgierza.

Nawiązując do naszej mocarstwowości pierwszy prelegent podkreślił konieczność zespolenia sił polskich w pracy dla Państwa, dla jego potęgi zewnętrznej i wewnętrznej. W myśl tych samych idei wszyscy w dniu 6 listopada winni stanąć przy urnie wyborczej i spełnić swój obywatelski obowiązek głosowania.

Na zakończenie prelegent — działacz robotniczy wyraził wiarę, że Zgierz robotniczy nie zawiedzie w dniu wyborów, jak nie zawiódł w innych dniach cięższych prób.

Drugie przemówienie wygłosił młody kandydat na posła p. Piaskowski. Prelegent stwierdził, że gdyby nie rozbiory Polski nie doszłoby może do wielkiej wojny światowej, w której bezpośrednio starł się wschód z zachodem.

Polska skazana jest w myśl słów Marszałka na wielkość, gdyż tylko potężna stawić zdoła czoło swym sąsiadom i spełnić może swoje zadanie dziejowe przedmurza chrześcijaństwa, kultury zachodniej. Polska mała i skłócona zgnieciona zostanie przez potężnych sąsiadów.

Wielkość zdaniem prelegenta, osiągniemy, gdy oprzemy się mocno na etyce chrześcijańskiej, która jest ostoją polskości, gdy złączymy się w służbie dla Państwa, gdy zapanuje sprawiedliwość społeczna. Zniknąć musi zjawisko, że jednemu łatwo jest puścić 100 zł, a drugi z wydatkiem złotówki musi się bardzo liczyć. Powiększyć musimy nasz stan posiadania i nieproszonych gości, pasorzytów na naszym życiu gospodarczym należy koniecznie usunąć. Wreszcie zmienić trzeba w duchu demokratycznym ordynację wyborczą.

Po przemówieniu p. Piaskowskiego zebranie zakończono.

W godzinach popołudniowych ukazał się na mieście autobus, z którego przez megafony nadawano mocne przemówienia propagandowe na wyborów do parlamentu.

ELEKTORZY SENACCY.

Wczoraj odbyły się w trzech obwodach do Senatu w Zgierzu, wybory delegatów do wojewódzkiego kolegium wyborczego. Wybrani zostali: Prezydent Jan Swiercz (niemal jednogłośnie), sędzia Longin Sarnecki i p. Kopciński Edward.

ŻYCIE PABIANIC.

UZUPEŁNIENIE WYJAŚNIENIA.

W związku z wyjaśnieniem Tow. Śpiew. im. Moniuszki w Pabianicach, podpisanym przez prezesa Tow. p. Karola Adamkiewicza które zamieszczone zostało w „Echu", w sprawie bezpłatnego oddania sali na koncert dla Braci Zaolzańskich przez kino „Luna" jesteśmy w posiadaniu oryginalnego zestawienia kasowego z tej imprezy, podpisanego przez p. Karola Adamkiewicza, w którym w rozchodzie — jak szczegółowo wykazywaliśmy w swoim czasie — figuruje pozycja złotych 35, jako kwota zapłacona (dosłownie) „za salę kina Luna wraz z pianinem". O ile przeto informacje nasze były fałszywe — winę za to ponoszą organizatorzy imprezy, a w szczególności p. Adamkiewicz, który zestawienie takie nam nadesłał ze swoim podpisem.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu

ś. † p.

Zofia z Pawłowskich Pędzimężowa

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek, dnia 25 października ze szpitala im. Prezydenta Mościckiego, o czym zawiadamiają znajomych troskani

MĄŻ I DZIECI.

Postrach kobiet

ZNALAZŁ SIĘ ZA KRATĄ WIĘZIENNĄ.

BYDGOSZCZ, 24.10. — Od dłuższego czasu zdarzały się w powiecie szubińskim i bydgoskim zwyrodnialcze napady na samotnie idące kobiety. Policja mimo starań nie mogła wykryć sprawcy. W ub. niedzielę zanotowano 7 z rzędu napad na żonę kowala Stanisławę Lisowską z Pińska. Napadł na nią osobnik i usiłował ją zniewolić. Gdy Lisowska zaczęła się bronić, związał ją. Pobiwszy nieszczęśliwą kobietę do krwi — zniewolił ją. Zbroczona krwią wróciła Lisowska do domu. Na szczęście zapamiętała numer roweru zwyrodnialca, który wreszcie naprowadził policję na ślad przestępcy. Wszczęto natychmiast pościg i zdołano przychwycić niejakiego Władysława Jesionowskiego, em. wachmistrza, zamieszkałego w Murowańcu pod Bydgoszczą. Wymieniony był ostatnio karany za defraudację na rok więzienia i utratę praw.

Początkowo Jesionowski nie przyznawał się do winy, dopiero po przeprowadzeniu konfrontacji, z cynicznym uśmiechem przyznał się do napadu na Stanisławę Lisowską, Józefę Budziak i sześć innych napadów.

Niebezpiecznego opryszka natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu w Bydgoszczy.

DELEGACI ŁODZI

do wojew. kolegium wyborczego do Senatu

ŁÓDŹ, dnia 24. 10. — Wczoraj odbyło się głosowanie w obwodowych komisjach wyborczych do senatu.

W wyniku głosowania w obwodach na terenie Łodzi, zostali wybrani następujący delegaci do wojewódzkiego kolegium wyborczego do Senatu:

Pudlarz Szczepan, Braun Jan, Wolczyński Józef, Baran Julian, Bytnar Jakób, Kowalski Kazimierz, Praszkier Fiszel, Budzyński Zygmunt, Wasilewski Kazimierz, Kon Adolf, Łuba Zygmunt, Tułecki Szymon, Idźkowski Antoni, Czapczyński Tadeusz, Brzeziński Maksymilian, Trojanowski Czesław, Stefanowski Stefan, Przybylski Stanisław, Jędrzejewski Jan, Bisławski Stefan, Malinowski Seweryn, płk. Asłanowicz Stanisław, Kowalczyk Stefan, Goldberg Józef, gen. Thommée Wiktor, Szletyński Stefan, Jelenkiewicz Natan, płk. Haberling Adam, Folt Zygmunt, Iżycki Stanisław, Zdrojewski Marian, Albrecht Zygmunt, Burzański Mikołaj, Jaworski Stanisław, Gibiański Adolf, Michejda Franciszek, Pełka Wiktor, Konarzewski Henryk, Serafinowicz Eustachy, Dura Marian, Kunstman Jan, płk. Bartoszkiewicz Wacław, Markowicz Adolf, Lewandowski Andrzej, Okupski Stefan, Kusideł Stefan, Łaczkowski Stefan, Napiórkowska Alicja, Wilkoński Tomasz, Zimowski Aleksy, Michelis Bronisław, Bolechowski Jan, Borucki Bronisław, Wdówka Marian, Kus Witold, Waligórski Stanisław, Wilczyński Edmund, ks. Gawęda Józef, Bilski Klemens, Kubasiewicz Stanisław, Fornalski Tadeusz.

WYNIKI W POWIECIE.

ŁÓDŹ, 24.10. — Wczorajsze wybory delegatów do wojewódzkiego kolegium wyborczego do Senatu na terenie powiatu łódzkiego dały wyniki następujące:

Obw. 1 — gm. Babica, Bełdów i Puczniew inż. Jankowski Andrzej, 2. — m. Konstantynów i gm. Rąbień — burmistrz Adam Steinbis 3. — m. Aleksandrów — burmistrz Gerling Stanisław, 4. — gm. Lućmierz-Łagiewniki — Stefan Baliński rolnik, 5 — gm. Nowosolna — prac. sam. gm. — Flanczewski Zygmunt, 6 — gm. Bruss — mjr Kaz. Biłyk, 7 — gm. Chojny — Małachowski Stanisław, 8. — gm. Brójce, Wiskitno — wójt Józef Cieplucha, 9 — gm. Czarnocin i Kruszów — Wacław Kawecki 10 — Gospodarz i Tuszyn — Stan. Falski, rolnik, 11 — Brużyca Wielka i Radog — dr Słomczyński Stanisław, 12 — Radogoszcz — Miecz. Pawlaczyk, 13 — Ruda Pabianicka — inż. Młynarski Stan., 14 — Ruda — Józef Ekkert urzędnik państwowy.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Częściowe wybory do senatu francuskiego nie przyniosły niespodzianek. Członkowie rządu uzyskali ponownie swe mandaty.

(—) Rząd węgierski odrzucił nowe propozycje Pragi nadesłane onegdaj w nocy do Budapesztu, jako nie do przyjęcia i zapowiedział, że zwróci się o interwencję do mocarstw europejskich.

(—) W Paryżu utrzymują, że min. Bonnet opracował projekt paktu francusko - niemieckiego, przewidującego zawarcie paktu nieagresji na lat 25.

(—) W Lipsku odbyła się uroczystość 125-lecia śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery.

(—) Związek Polaków na Zaolziu uchwalił połączyć się z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Czy p. Kaplicki zrezygnuje z prezydentury m. Krakowa?

KRAKÓW, 24.10. — Jedna z agencji prasowych donosi, że prezydent m. Krakowa dr Kaplicki ubiega się o mandat senatorski.

Wiadomość powyższa uprawdopodobnia się, gdyż — jak nas informują proponowane jest prez. Kaplickiemu stanowisko prezesa Rady Nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla. Jak wiadomo ostatnim prezesem Rady Nadzorczej Jaworznickich Kopalń był zmarły przed paru dniami płk. Belina-Prażmowski. W wypadku przyjęcia proponowanego stanowiska prez. Kaplicki musiałby zrezygnować z prezydentury Krakowa.

Idzie zima...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 24.10. — Dziś o godz. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie po wyżej zera, w ciągu nocy ubiegłej temperatura najniższa wynosiła 0.5 stopnia powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne 756.

Wiatry zachodnie.

Popierajcie Czerwony Krzyż

KOSTUCHA W MŁYNIE.

Straszna śmierć maszynisty.

WŁOCŁAWEK, 24. 10. — W młynie motorowym Nawrockiego w Nieszawie zdarzył się straszny wypadek. Maszynista młyna, 60-letni Fr. Szulc podczas oliwienia maszyny został porwany przez pas transmisyjny i poniósł śmierć na miejscu. Osierocił on żonę i córkę zamężną, zamieszkałą w Warszawie.

Wypadek ten wywołał w Nieszawie i okolicy przygnębiające wrażenie, tym bardziej, że ś. p. Fr. Szulc cieszył się jak najlepszą opinią wśród wszystkich, którzy go znali.

Napad na mieszkanie o północy

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 24. 10. — Nocy ubiegłej u zbiegu ulic Obywatelskiej i Rzgowskiej powstała groźna bójka, w wyniku której ciężkie okaleczenia odniósł 27-letni Stefan Pietrzak, zam. przy ul. Wiosennej 15. Gdy Pietrzak osunął się na ziemię sprawcy uciekli. Wezwany lekarz pogotowia PCK. stwierdził u pobitego trzy rany pleców, ranę szyi i inne okaleczenia zadane jakimś ostrym narzędziem. Po udzieleniu ofierze bójki pierwszej pomocy — lekarz przewiózł Pietrzaka w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

— Dom przy ulicy Jodłowej 9 był wczoraj w nocy terenem zorganizowanej napaści na mieszkanie 29-letniego Zygmunta Kuźmińskiego. O północy do mieszkania Kuźmińskiego zaczęli się dobijać jacyś nieustaleni na razie sprawcy, którzy w pewnej chwili przystąpili do wyrąbywania drzwi i okna.

Po wtargnięciu do mieszkania napastnicy pobili Kuźmińskiego, zadając mu szereg ran kłutych twarzy i rąk, po czym zbiegli. Wezwany lekarz pogotowia udzielił Kuźmińskiemu pomocy.

Jak świadczą okoliczności napadu i pobicia, powstały one na tle porachunków osobistych.

Policja zajęła się odszukaniem sprawców.

— Na ulicy Antoniewskiej na powracającego w stanie podchmielonym do domu 27-letniego Kazimierza Wyspiańskiego napadli nieznani osobnicy, którzy zadali mu szereg ran tłuczonych głowy i ręki. Lekarz pogotowia udzielił napadniętemu pomocy.

„Pod hasłem poprawy ordynacji wszyscy pójdą głosować do Sejmu"

Mowa premiera gen. Składkowskiego.

KALISZ, 24.10. — Premier gen. Składkowski wygłosił wczoraj w Kaliszu mowę w charakterze kandydata na posła na temat: „GŁOSOWAĆ, CZY NIE GŁOSOWAĆ?". W mowie tej Premier powiedział m. inn.:

„Pan Prezydent w dekrecie swoim wskazał wyraźnie przyszłym ciałom ustawodawczym — jako główną pracę — ordynację wyborczą.

Dla każdego nieuprzedzonego człowieka jasną jest rzeczą, że poprawa ordynacji wyborczej, to wielki krok naprzód w kierunku dopuszczenia szerokich mas ludności do życia politycznego Polski a więc do decydowania o losach naszego państwa.

W myśl naszej konstytucji mogą zmienić ordynację wyborczą jedynie izby parlamentarne: Sejm i Senat.

Dlatego wybory obecne mają szczególnie ważne znaczenie dla przyszłości Polski (oklaski).

Mimo to istnieją w Polsce ludzie specjalnie wygodni, którzy dziś nie chcą głosować do Sejmu, mającego poprawić ordynację wyborczą — nie chcą głosować dlatego właśnie, że ta ordynacja wyborcza jest zła. Politycy tacy podobni są do podróżnych, którzy zatrzymali swój marsz u podnóża góry na szczyt której wejść koniecznie muszą, ale zawahali się dlatego, że zbocza gór strome są i niewygodne.

Mimo tych przeszkód i niewygód wejść na tę górę musimy. Musimy chociażby różnymi drogami, ale wszyscy zejść się razem na stromym i trudnym do osiągnięcia szczycie, którego imię JEDNOŚĆ NARODOWA (huczne oklaski)".

Po podkreśleniu znaczenia roli wodza i armii Premier powiedział dalej.

„Nie ma dziś czasu na upory i bojkoty partyjne.

Baczmy abyśmy tymi ślepymi bojkotami nie „zbojkotowali" potęgi Rzeczypospolitej. Pamiętajmy, że półtora wieku temu ślepa, zapamiętała mania „wolności" szlacheckiej podkopała siłę i znaczenie Polski. Wtedy również wszystko co nie dogadzało przywódcom braci szlacheckiej obkładano bojkotem:

„NIE POZWALAM!".

Dziś przywódcy stronnictw politycznych usiłują bojkotować wybory".

Omówiwszy rolę Str. Narodowego w r. 1920, kiedy jego przywódcy uciekali do Poznania, Premier zakończył swe przemówienie następująco:

„Wierzę głęboko, że przywódcy stronnictw politycznych nie mają żadnego prawa moralnego odciągać wolnych obywateli Państwa Polskiego od wypełnienia ich praw i obowiązku — głosowania (huczne oklaski, okrzyki: brawo!).

Głosowanie jest indywidualnym prawem każdego obywatela i nikt mu w Polsce tego prawa odebrać nie zdoła.

Wierzę w zdrowy instynkt państwowy Narodu Polskiego i dlatego wierzę, że bojkot wyborów, prowadzony w groteskowym, karykaturalnym wysiłku trzech sztabów: endeckiego, socjalistycznego i ludowcowego, że taki bojkot nie uda się. (Burzliwe oklaski).

Na szczęście bowiem nie mieszkamy na słonecznej wyspie gdzie moglibyśmy zgnuśnieć w bezczynności i swarach.

Przodkowie nasi osiedli na skrzyżowaniu dróg Europy w surowych warunkach bytowania, gdzie możliwą jest jeno klęska lub zwycięstwo (oklaski).

Klęsk mieliśmy już dość w ciągu wieku ubiegłego.

Teraz chcemy zwycięskiego, potężnego bytowania Polski, chcemy być silni (huczne oklaski).

Bojkot zaś instytucji własnego Państwa jest bronią słabych, zgorzkniałych i zawiedzionych. Dlatego my wypełnimy nasz obowiązek.

W imię jedności Narodu i pod hasłem poprawy ordynacji wyborczej

BĘDZIEMY GŁOSOWAĆ!"

Podobne przemówienie Premier Składkowski wygłosił w Turku.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zaspokojenie potrzeb oraz inwestycje Warszawy związane z wykonaniem planu rozbudowy jej, zakreślonym na miarę europejską, według obliczeń Zarządu Miejskiego sięgają sumy ponad miliarda złotych.

Na budowę, regulację ulic, placów, konieczność remontu starych i budowy nowych mostów potrzeba 250 milionów zł; zwiększenie taboru tramwajów i autobusów, rozszerzenie istniejących tras, założenie nowych pochłonie taką samą liczbę złotych.

Budowa zaś kolei podziemnej, która na trasie Mokotów — Żoliborz będzie liczyła 9 km długości, Służewiec — Bielany — około 16 km i obwodowa — około 22 km długości jest bardzo kosztowna. — Jeden kilometr metra kosztuje 8 milionów złotych. Udostępnienie wszystkim mieszkańcom stolicy kanalizacji i wodociągów wymaga wkładów 300 milionów złotych. Na potrzeby rozwojowe gazowni i elektrowni — 10 milionów złotych. Szpitalnictwa zaś 65 miljonów. Postawienie szkolnictwa na właściwym poziomie, zaspokojenie jego pilnych, niecierpiących zwłoki potrzeb, wymaga 40 miljonów złotych. Do sumy inwestycyj nie wlicza się jeszcze zakupów gruntów pod regulację ulic i placów.

Najkonieczniejszą zaś potrzebą są inwestycje uliczne miasta, które pociągają za sobą wzmożony ruch inicjatywy prywatnej. Według bowiem obliczeń, podanych przez Zarząd Miejski, na każdą złotówkę włożoną przez miasto w r. 1935 w inwestycje Grochowa przypadało 9 zł włożonych z kapitału prywatnego w roku następnym w budowę domów, zakładów itd.

* * *

Prace, związane z remontem pałacu belwederskiego, są na ukończeniu. W pierwszych dniach listopada, na kilka dni przed rocznicą 20-lecia odzyskania niepodległości, Muzeum Józefa Piłsudskiego, po uroczystościach, otworzy swe podwoje dla szerokich mas społeczeństwa.

Otwarty zostanie również domek, przeniesiony z Magdeburga, który był ostatnim więzieniem Komendanta. Domek ten rekonstruowano przez pół roku i obecnie rekonstrukcja ta została już ukończona i pozostaje jeszcze do wykończenia wnętrze, które zapełniono ówczesnymi meblami, przywiezionymi również z Magdeburga.

Słaba lina

wpędziła robotnika do grobu

Z Zawiercia donoszą:

Na terenie wsi Tomiszowiec, gminy Niegowa, powiatu zawierciańskiego, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią 27-letniego Antoniego Guby, mieszkańca wsi Siedliszowice, gminy Kroczyce.

Guba zajęty był przy kopaniu studni w zagrodzie Stanisława Larucha.

Przy zjeżdżaniu do studni zerwała się lina, a przyczepiony do niej Guba runął na dno z wysokości 35 metrów.

Dzięki energicznemu ratunkowi, Gubę wydobyto natychmiast, jednak wskutek odniesionych ran po pół godzinie zmarł.

Zawiadomiona o wypadku policja — wszczęła dochodzenie.

Krateczki.

PODRĘCZNA KASA

na wspólny użytek.

Ku żdziwieniu i oburzeniu niektórych moich przyjaciół nie czuję sentymentu ani też nie mam zaufania do „ludzi dobrych". Zawsze byłem wyznawcą zasady, że lepiej z mądrym stracić niż z głupim zyskać,że lepiej mieć do czynienia z mądrym draniem niż z poczciwym idiotą. A ludzie „dobrzy" kwalifikują się raczej do tej ostatniej kategorii. „Dobry ale głupi", to określenie tak pospolite, że człowiek zaczyna sławo „dobry" uważać za obrazę.

Nie ma większej tragedii dla mężczyzny, niż żona, która jest „dobrą" kobietą. Przyłapana na zdradzie, tłumaczy się, że wcale nie chciała zdradzić, tylko „nie miała serca" odmówić amantowi. Gdy innym razem mąż szuka bezskutecznie w szafie starego, ale zupełnie jeszcze dobrego ubrania i pyta wreszcie żonę, co się z garniturem stało, żona zalewa się łzami i mówi:

— O... o... oddałam...

— Komu?

— Biednemu...

— Dlaczego?

— Taki był biedny, taki obdarty i tak prosił, żeby mu dać coś z ubrań, że wzięłam pierwsze lepsze ubranie z szafy i dałam mu.

Z drugiej znowu strony mąż, który jest „dobrym" człowiekiem, naraża się na tragedie domowe ze strony żony. Latem, gdy zbliża się pora urlopów i żona cieszy się, że nareszcie w tym roku mężowi udało się dostać lipiec lub sierpień, w ostatnim dniu przed urlopem, gdy już wszystko jest gotowe do wyjazdu, mąż przy obiedzie mówi:

— Wiesz moja droga, rozpakuj jednak rzeczy.

— Dlaczego? Co się stało?!

— Pojedziemy dopiero w październiku.

— Dlaczego, na miłość Boską?!

— Ano, widzisz, przyszedł do mnie Cipcikiewicz i błagał, żeby się z nim zamienić z urlopem, bo on ma październik, a chciał koniecznie w tym roku jechać nad morze. A przecież jak nie pojedzie w sierpniu, to w październiku już będzie zbyt zimno, więc zamieniłem się z nim.

— Idioto jeden, przecież my również mieliśmy jechać nad morze! A w październiku nie będziesz chyba plażował?

— No, to pojedziemy gdzieindziej...

— Oooo, ja nieszczęśliwa! Ty durniu, przecież sprawiłam sobie wszystkie rzeczy właśnie nad morze i co ja teraz z nimi zrobię? A następnie dokąd można jechać na urlop w październiku? I znowu, jak w ubiegłych latach, zostaniemy przez twoją dobrą głupotę w mieście! Leć zaraz do Cipcikiewicza odwołaj zamianę!

— Już zapóźno, bo przyszedł do biura z walizkami i od razu odjechał na dworzec...

W rezultacie żona przeklina chwilę, w której zdecydowała się wyjść za mąż za „dobrego człowieka". Dobry człowiek bowiem, chociaż sam jest obarczony rodziną, godzi się, aby go zredukowano zamiast kolegi - kawalera, który go gorąco prosił o tę „przysługę". Dobry człowiek, mając pieniądze na lekarstwo dla żony, pożyczy je przyjacielowi na wódkę. Dobry człowiek, który nie umie odmawiać, jest przekleństwem żony, jeśli jest mężem, a męża o ile jest żoną. Dlatego właśnie ludzie wystrzegają się bliższych stosunków z dobrym człowiekiem, gdyż nigdy nie wiadomo, jaki idiotyzm może popełnić.

KLUCZYK.

Michalina Kobrzyńska nie należy do kategorii „dobrych ludzi", ale ten jeden fakt nie świadczy jeszcze dodatnio o jej kwalifikacjach. Michalinka jest pracownicą domową. Ostatnio w ciągu roku pracowała u Antoniny Lazimierskiej ku zupełnemu zadowoleniu — mówiąc stylem świadectw pracy służby domowej — swej chlebodawczyni, gdy wykryło się, że Michalinka kradnie. Mianowicie w jednej z szuflad biurka Lazimierska miała podręczną kasę domową. Taka podręczna kasa bardzo przypadła do gustu również Michalince, która dorobiła sobie „prywatnie" kluczyk i w ciągu kilku miesięcy wyciągnęła z szuflady około 350 złotych. Wreszcie jednak rzecz wydała się i — Sąd Grodzki skazał Michalinę Kobrzyńską na rok więzienia.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Niewdzięczna pacjentka

zaskarżyła zakonnika-dentystę do sądu.

Z Wilna donoszą:

Mieszkanka Wilna, Maria Pieczunowa, zgłosiła się pewnego dnia do brata Czelnika, członka zakonu Bonifratrów, z prośbą o wyleczenie zęba.

Br. Czelnik jest bardzo popularny wśród biednej ludności miejskiej. Do gabinetu zakonnika - lekarza dentysty tłoczą się zwykle chorzy i brat Czelnik robi wszystko, by im zmniejszyć cierpienia.

Stan chorego zęba Marii Pieczunowej wydał się zakonnikowi bardzo poważny. — Poradził jej, by natychmiast udała się do szpitala. Maria Pieczunowa zaczęła jednak błagać Brata, by sam jej dopomógł, ponieważ jest niezamożna, nie ma pieniędzy na leczenie się w szpitalu itd. Zakonnik - dentysta usłuchał jej prośby i rozpoczął uciążliwe leczenie. Stan choroby polepszał się.

Pewnego dnia przybiegła Pieczunowa w okropnym stanie. Nagle choroba pogorszyła się. Sama Pieczunowa przyznała się do tego, że „manipulowała" w zębie brudnym palcem. Toteż brat Czelnik niezwłocznie skierował chorą do szpitala, gdzie po kilkudniowym pobycie poddano ją operacji. Chora wyzdrowiała, lecz na twarzy jej pozostała na zawsze blizna.

Wówczas Maria Pieczunowa wytoczyła przeciwko Br. Czelnikowi powództwo cywilne, domagając się odszkodowania w wysokości... 8 tysięcy złotych.

Wydział Cywilny Sądu Okręgowego uchylił tę skargę, jako nieuzasadnioną. — Pieczunowa odwołała się do wyższej instancji i onegdaj Wydział Odwoławczy Sądu Apelacyjnego zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Przykre odkrycie po wspaniałym pogrzebie

PROCES WDOWY PO KASJERZE

Z Bydgoszczy donoszą:

W roku ubiegłym na terenie Bydgoszczy głośny był proces przeciwko Salomei Fudzińskiej, wdowie po zmarłym urzędniku miejscowego Sądu Grodzkiego, śp. Tomaszu Fudzińskim.

Fudziński był kasjerem Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy od 1925 do 1934 roku, w którym to roku zmarł. Zmarły cieszył się dobrą opinią, toteż zaprowadzono go na miejsce wiecznego spoczynku bardzo uroczyście. Po pewnym czasie jednak przy badaniu agend, pozostawionych przez Fudzińskiego, okazało się zupełnie niespodziewanie, że śp. Fudziński przez cały czas swego urzędowania dopuszczał się rozlicznych nadużyć, fałszował kwity i księgi kasowe i popełnił w ten sposób wiele sprzeniewierzeń, które — według obliczeń biegłych — osiągnęły łączną sumę około 123 tysięcy złotych.

Ustalono, że Fudzińscy kupili sobie w Bydgoszczy kamienicę wartości 100 tysięcy złotych, a ponadto Fudziński prowadził życie na szeroką stopę, wyjeżdżając rok rocznie z rodziną do uzdrowisk i nad morze oraz sprawiał swej żonie kosztowne prezenty, jak futro za 4 tysiące złotych,kolię wartości 1500 złotych itp.

Sprawa olbrzymich nadużyć została z góry skazana na umorzenie ze względu na śmierć winowajcy. Władze prokuratorskie postanowiły jednak wytoczyć postępowanie karne Fudzińskiej, oskarżając ją o nieumyślne paserstwo przez przyjmowanie od męża pieniędzy i przedmiotów, które ten uzyskał drogą przestępstwa.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżoną Salomeę Fudzińską na rok aresztu, darowując jej połowę orzeczonej kary na podstawie amnestii. Oskarżona apelowała, lecz Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok I istancji zatwierdził. Wówczas oskarżona Fudzińska założyła kasację.

W tych dniach akta powyższej sprawy wróciły z Sądu Najwyższego do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i przekazał sprawę temuż sądowi do ponownego rozpatrzenia. W motywach wyroku kasacyjnego Sąd Najwyższy przyjął, że kwalifikacja czynu oskarżonej jest błędna, jak również w działaniu jej nie było cech przestępstwa ciągłego, co jest szczególnie ważne ze względu na to, że obrona oskarżonej zasłaniała się przedawnieniem ściągania, gdyby nawet można było się dopatrzeć w postępowaniu oskarżonej Fudzińskiej jakichkolwiek znamion czynu przestępczego, ponieważ — według ustaleń poprzednich instancyj — oskarżona popełniła zarzucane jej czyny w czasie od 1924 do 1931 r.

Nowy termin rozprawy apelacyjnej w sprawie Salomei Fudzińskiej jeszcze wyznaczony nie został.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 24 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ania pozostaje na Zielonym Wzgórzu"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik południowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.15 Kronika naukowa
16.30 Kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej
17.30 Litwa współczesna — reportaż
17.45 Muzyka z płyt
17.50 Emocje w sporcie — felieton
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy
19.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Koncert kameralny
21.40 Nowości literackie
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Muzyka z płyt
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Życie kulturalne
22.10 Koncert popularny
23.05 Zakończenie audycyj

WTOREK, 25 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Fragmenty z opery „Carmen" — Bizeta (p.)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Mam 15 lat" — powieść Janiny M[illegible]skiej
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa — z Łodzi
16.00 Dziennik południowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.25 Recital fortepianowy — z Poznania
16.55 Pielęgnowanie pacientów w chorobach przewlekłych — pogadanka (z Krakowa)
17.10 Nicolo Paganini: Kwartet D-dur na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i gitarę
17.30 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Druga część koncertu inauguracyjnego sekcji pomocy młodym muzykom przy Warszawskim Tow. Muzycznym — w wykonaniu orkiestry P.R. i in. (transmisja z sali Polskiej YMCA)
22.00 Przymierze polsko - słowackie w literaturze — odczyt
22.15 Recital śpiewaczy Mercedes Capsir
22.40 „Literatura słowiańska Mickiewicza w nowym wydaniu" — szkic literacki
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
6.35 Muzyka z płyt
11.15 Muzyka hiszpańska — płyty
14.00 Koncert życzeń
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Szabla na kilimie" — Stan. Rachalewskiego
18.00 W stulecie urodzin twórcy „Carmen" — reportaż płytowy
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

B. GUILLAUME.

Pragnienie.

Zaślubiona przed trzydziestu sześciu godzinami młoda para, pragnęła strzec dalej nimbu poezji, która opromieniała dnie ich narzeczeństwa.

Na razie przychodziło im to bez trudu: jej, dzięki wrodzonej wytworności, jemu bo ustawicznie miał się na baczności.

Emanuel był zdania, że wszystkie niedole i katastrofy małżeńskie wypływają jedynie z bezceremonialności mężów. On, który, nie przestając czuwać nad sobą, stale żonę trzymać będzie na pewien od siebie dystans, był przekonany, iż do zgonu potrafi się utrzymać na piedestale, na jaki go wyniosły jej dziewicze sny i marzenia. Do stanu małżeńskiego przystępował w bogato zaopatrzonej nieposzlakowanej garderobie i z niezłomnymi zasadami.

Ze szczególnym staraniem dobrał szczegóły nocnej toalety i od paru tygodni ćwiczył się w umiejętności zachowania wdzięcznej pozy w czasie snu.

W sleepingu od Paryża do Nicei znalazł dobre pole do popisu przed wpatrzoną w niego, jak w tęczę, Genowefą. Z niewypowiedzianą gracją osuwał się na poduszki, i z miłą nonszalancją i nie znikającym uśmiechem zapadał w lekki, pełen elegancji półsen.

W Nicei młodzi małżonkowie przesiedli się na linię Południową, biegnącą wzdłuż malowniczej doliny Varn. Emanuel w wyszukanych słowach sławił piękno natury. W poetycznym nastroju zajechali do Puget-Théniers.

Odświeżyli się w hotelu, a potem do wieczora w upojeniu błąkali się wśród gajów oliwnych pokrywających zbocza gór. Postanowili odbyć podróż poślubną w Alpach Nadmorskich, rozkoszując się ciszą, samotnością i świeżością jesieni.

Nazajutrz, skoro świt, mieli wyruszyć na pierwszą dalszą wycieczkę w góry. Pragnęli uciekać od codzienności życia, szukać szerokiego tchnienia turni, a z nim zapomnienia o szarzyźnie egzystencji i szpetocie przyziemnych ludzi.

* * *

Rozpoczęli spinaczkę o wschodzie słońca. Na tle błękitnego nieba, hen, wysoko rysowały się sylwetki wybujałych sosen. Tam odpoczną.

Szli w milczeniu, zdyszani i ociekający potem. Labirynt kamienistych ścieżek z dołu tak ponętnie zapraszających do spaceru wydawał im się teraz miejscem kaźni. Przyjemność podziwiania Varu, który z tej wysokości z rwącej rzeki zamienił się w wąziutką wstążeczkę trwała krótko. Humor wyraźnie przestał im dopisywać. Ze złością patrzyli na piętrzące się przed nimi skały. Mimo trudów nie przybliżali się wcale do celu. Sosny wciąż widniały w niedościgłej dali.

Emanuel na każdym zakręcie odwracał się do ledwo podążającej za nim towarzyszki i heroicznie usiłował dodawać jej otuchy:

— Już niedaleko, moje serce.

Niestety widok jego osoby, bliski apopleksji, i urywany głos słabo dodawały ducha.

Nareszcie po trzech godzinach męczarni, potykając się o kamienie i słaniając na nogach dosięgli przełęczy. Ostatkiem sił oparli się o zdradzieckie sosny.

Oczywiście inny wierzchołek wyłonił się natychmiast przed ich zrozpaczonymi oczami. Każda bowiem szanująca się góra nigdy nie ukazuje od razu wspinającym się turystom właściwego swego szczytu.

Mami ich i ciągnie, a gdy myślą, że dotarli do kresu, naigrywa się nielitościwie.

— Poczekajcie, jeszcze nie!

Emanuel i Genowefa, czerwoni i zziajani, ruszyli dalej, złorzecząc lekkomyślnym alpinistycznym swym zapałom.

Uwzięli się jednak i koło południa, nieledwie że na czworakach, dowlekli się na najwyższy punkt.

Nie widać było stąd doliny, lecz tylko, jak okiem sięgnąć, skaliste, nagie ściany. Wielka, niezmącona cisza panowała dokoła. Na horyzoncie lśniły oślepiające lodowce.

Ale młodym małżonkom daleko było do zachwytów. Z trudem łowili oddech. Emanuel, pomny swych teoryj z całych sił starał się przywrócić swej postaci zwykły, harmonijny wygląd. Lecz pot nie przestawał się lać ciurkiem z jego oblicza, a oczy nabiegłe krwią wciąż jeszcze wychodziły z orbit.

Nadomiar złego męczył go głód i tak okrutne pragnienie, że byłby chyba oddał miłość Genowefy za szklankę wody! Gardło go paliło ogniem, a język, suchy jak wiór stawał kołem.

Opanował się jednak i nadludzkim wysiłkiem okrasił usta uśmiechem?

— Może zaczniemy schodzić? — zaproponował aksamitnym głosem.

Żona przystała z chęcią, i oboje, radzi, iż zbliżać się będzie godzina wybawienia, zaczęli przeskakując z kamienia na kamień opuszczać się powoli ku dolinie i, będącego marzeniem obojga, hotelowi.

Emanuel przypomniał sobie, że, wspinając się pod górę, minęli w pewnym miejscu stojący na uboczu szałas.

— Wstąpimy tam — zawołała Genowefa — z pewnością dadzą nam się napić i coś do jedzenia.

Mąż porwał ją w objęcia za doskonały pomysł.

Pragnienie dodawało mu skrzydeł. Ciągnąc ją za rękę, ze zwinnością kozicy pomykał ku gościnnej strzesze.

Nareszcie ujrzeli ją o kilkadziesiąt metrów. Uradowani dopadli do progu, lecz miał ich spotkać zawód: szałas był pusty. Pasterz wraz z trzodą wrócił już do doliny.

Na środku izby stał zapomniany widocznie kubeł, napełniony mętną wodą, po której pływały utopione muszki i źdźbła słomy.

Emanuel był w desperacji.

— Nie ma nikogo — wyjąkał.

— To nic — pocieszała go Genowefa wychodząc z szałasu — przeszliśmy już połowę drogi! A może napotkamy inną, zamieszkałą chatę.

Lecz małżonek, czerwony jak burak i dyszący jak lokomotywa, zapominając nagle o wykwincie, zawrócił na pięcie i ryknął głosem zarzynanego wołu:

— Nie, moja kochana, ty jak sobie chcesz, ale mnie zanadto się chce pić!

Młoda żona otworzyła usta ze zdumienia. Jakto, on, ten wzór nieposzlakowanej elegancji, on potrafi tak krzyczeć?.. Nie wierzyła własnym uszom.

Cieniutka warstwa sztucznej politury, maskującej jej bożyszcze, tajała, jak śnieg na słońcu, odsłaniając prawdziwą, wcale nie piękną jego twarz.

Genowefa cofnęła się o parę kroków i chcąc odpędzić rodzącą się w jej duszy niewiarę wsunęła głowę w uchylone jedyne okienko szałasu.

— Emanuelu, chodź! — zawołała — napijemy się gdzie indziej.

Lecz słowa uwięzły jej w gardle i zaniosła się raptownie nerwowym, głośnym szalonym śmiechem.

Wyśniony jej bohater, leżąc na ziemi, z głową zanurzoną w kubeł, pił wielkimi łykami, krztusząc się i parskając, brudną zatęchłą wodę, której nie dopiły owce i psy.

Zaspokoiwszy pragnienie, wyprostował się. Kołnierzyk i przód sportowej kurtki były mokre na wskroś, po twarzy ściekały krople błota, a źdźbła słomy oblepiły górną starannie goloną wargę.

Słysząc wybuch nieopanowanego śmiechu Genowefy, zawstydził się okropnie.

— Nie widzę w tym nic śmiesznego — syknął z pasją.

Młoda kobieta przestała się śmiać, lecz ironia nie znikła z jej spojrzenia.

— Wracajmy — powiedziała krótko.

I małżeństwo ruszyło w powrotną drogę, ku zwykłym, jak oni sami, śmiertelnikom, pozostawiając na zawsze na dalekim szczycie poezję, która miała im w życiu towarzyszyć.

Tł. Kw.

WĘDRÓWKA PO SKANDYNAWII.

Wysoka kultura życia codziennego

jest cechą szwedzkiej współczesności.

Sztokholm, w październiku.

Dziś Szwecja doszła prawie do europejskiego ideału samowystarczalności. Importować musi jedynie węgiel i sól. Zresztą ma wszystko. A import węgla ogranicza się coraz bardziej, przez elektryfikację kraju, zwłaszcza przez elektryfikację kolei. Trzy swoje naturalne bogactwa: granit, drzewo i żelazo umiała wyzyskać i wycisnąć, jak cytrynę. Wyciska je w niezliczonych fabrykach, nie wysyłając za granicę prawie niczego w stanie surowym, ale w stanie wykończonych, precyzyjnych fabrykatów. I ta alchemia pracy przetwarza dość jednostronne surowce w strumień złota. Wystarczy powiedzieć, że prywatny majątek Sztokholmu, wynosi 2 i trzy czwarte miliarda koron szw. (1 korona równa się 1 zł. 30 gr.).

To złoto, wprzągnięte w służbę życia, jego wygody i łatwości, uderza odrazu i na każdym kroku. Fascynują wspaniałe, bezkurzowe drogi o granitowych nawierzchniach olśniewają miasta porządne, zasobne, wypielęgnowane jak salony, swoimi granitowymi domami, peronami, schodami i chodnikami robiące wrażenie rzeczy niespożytej i zbytkownej, imponują szkoły, podobne do pałaców, szpitale wykończone jak najbardziej luksusowe sanatoria (szpitale, w których się mało kto leczy, bo wszyscy tu są zdrowi i młodzi, a epidemie są rzeczą wprost nieznaną). Imponuje liczba samochodów (Sztokholm ma ich więcej, niż cała Polska), imponuje nowość i luksusowość wozów, nie tylko prywatnych, ale nawet taksówek, które trudno odróżnić od samochodów prywatnych.

Ale to wszystkimi porami wydobywające się na wierzch bogactwo uderza najbardziej w wykończeniu i wypielęgnowaniu szczegółu, w wykwincie i zbytku drobiazgu.

Tutaj nie można go nie widzieć i nie zauważyć. Narzuca się wszędzie, na każdym kroku, w pociągu, hotelu, restauracji, sklepie.

Wagony trzeciej klasy, zwykłych pociągów osobowych, są nie tylko czyste, jak najlepiej utrzymane salony, są także urządzone z całym komfortem pociągów luksusowych, począwszy od wyściełanych siedzeń, aż do znajdujących się w każdym wagonie karafek z wodą, ręczników, umywalń, kryształowych luster.

Wygoda i komfort życia codziennego jest wszędzie doprowadzona do maksimum. Zamieszkałem w małym skromnym hoteliku. Ten hotelik, to było ostatnie słowo wygody komfortu, a nawet w naszym polskim pojęciu hotelnictwa — zbytku. Wszystko począwszy od mahoniowych mebli aż do ślicznej cieniutkiej płóciennej bielizny pościelowej — było obmyślone i dobrane dla największej wygody i przyjemności gościa, dla najpełniejszego jego estetycznego zadowolenia. Ale najbardziej uderzyła mnie staranność obsługi.

Ale to wykończenie, ta dbałość o estetykę szczegółu, uderza może najbardziej w restauracjach. W każdej, począwszy od najwspanialszych, skończywszy na najskromniejszych, ta sama staranna, szybka obsługa wyłącznie zresztą kobieca. Uśmiechnięte kelnerki, wszystkie w czarnych sukniach z kokieteryjnymi białymi fartuszkami, zajmują się gościem, jakby jedynym celem ich życia, było dogodzenie temu właśnie gościowi. Widok cienkiego szkła, wykwintnej porcelany, śnieżnych obrusów, dodaje apetytu. Każda pani domu, która rozumie, ile trudu i troskliwości wymaga ładne podanie i nakrycie stołu, jest wprost olśniona ilością ślicznych koszyczków, tacek, serwetek, w których stawiają przed nią chleb, jajka, masło. Każde masło, każda sałatka, na kryształowym talerzyku, obłożonym lodem, każdy śledzik na pięknym lodowym łomie. W ogóle człowiek nie ma odwagi nabierać z półmiska, tak mu żal psuć tego arcydzieła symetrii, i burzyć ten skomplikowany ornament garnituru...

St. M.

Powrót uciekinierów sudeckich.



Odjazd specjalnego pociągu z uciekinierami sudeckimi z dworca wiedeńskiego do okolic przyłączonych obecnie do Niemiec.

Starożytna zbroja

„przymknęła" złodzieja.

Do pałacu jednego z arystokratów francuskich w St. Cloud, słynnego z bogatych zbiorów zbroi z okresów średniowiecza, zakradł się złodziej. Właściciel pałacu, siedząc w bibliotece, usłyszał podejrzane szmery w zbrojowni. Zadzwonił więc na służącego. Dźwięk dzwonka i kroki pod drzwiami zbrojowni spłoszyły złodzieja, który nie widząc możliwości ucieczki, zamknął się w pełnej zbroi rycerskiej. Traf chciał jednak, że w chwili, gdy właściciel pałacu z kamerdynerem znaleźli się w pobliżu zbroi, w której schował się złodziej, zatrzasnęła się przyłbica. „Rycerz" wytrycha, znalazłszy się w potrzasku, stracił zupełnie panowanie nad sobą i zaczął nieludzkim głosem wołać ratunku. Z przykrej sytuacji wyratowała go policja, zawiadomiona o wypadku.

Szef sowieckich katów chwali się

że w bieżącym roku skazano 238 kapłanów

Komisarz ludowy dla spraw wewnętrznych i równocześnie szef sowieckiego GPU. Jeżow, przyjął w tych dniach delegację pracowników GPU, należących do związku wojujących bezbożników. W wygłoszonym przy tej sposobności krótkim przemówieniu Jeżow dał wyraz swej radości, że pracownicy tak komisariatu spraw wewnętrznych, jak i GPU. są bezbożnikami. Tak być powinno gdyż sowiecki czekista musi być bojownikiem ateizmu. Walka w tym duchu jest „nakazem chwili", tymbardziej, że, jak zostało stwierdzone (?) gminy religijne na terytorium ZSSR. są ośrodkami „konspiracji". W zakończeniu swego przemówienia oświadczył Jeżow, że w przeciągu 9 miesięcy roku bieżącego skazano 238 kapłanów różnych wyznań.

—ooo—

Kradzież w mieszkaniu majora

PARASOL ZDRADZIŁ ARABA.

Do majora Rossi powszechnie znanego lotnika w Paryżu zgłosił się Arab, były oficer z Marokka, którego Rossi poznał przed 23 laty w Algierze.

Arab oświadczył lotnikowi, że znajduje się w ciężkich warunkach materialnych i leczy się w szpitalu Val de Grace. Po pewnej chwili rozmowę obydwóch mężczyzn przerwał telefon, który stał w sąsiednim pokoju. Lotnik pośpieszył do aparatu. Arab tymczasem wyjął z szuflady biurka portfel zawierający losy loteryjne za 800 fr., papiery wojskowe i czek na 10.000 franków. Gdy po paru minutach lotnik wrócił, jego dawny kolego broni wstał, aby wyjść. Pomimo nalegania lotnika marokański oficer zapewnił go, że nic nie potrzebuje i szybko wyszedł. W kilka chwil po tym lotnik stwierdził, że znikł mu portfel. O kradzieży zawiadomił komisariat. W swym pośpiechu Arab zapomniał parasola. Myśląc, że lotnik nie spostrzeże kradzieży przed upływem paru godzin, wrócił po parasol. Policja zatrzymała go na miejscu. Przy złodzieju znaleziono portfel z całą jego zawartością.

Gdy pilot zgłosił się do policji po swą własność przebaczył Arabowi i uprosił władze policyjne o zwolnienie go, co też uczyniono.

—ooo—

Dnia 6 listopada każdy obywatel spełni swój obowiązek i przez oddanie głosu zadecyduje o wyborze posłów

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 112

— Kochana Luizo, bardzo się cieszę, że jest pani szczęśliwą. To Bóg wynagrodził panią za uratowanie tej małej niewinnej dziewczynki. Ale co do tych pieniędzy, to muszę pani powiedzieć, że nie ode mnie je pani dostawała, ale od pani Varibont i wcale o tym nic nie wiedziałam. Przez trzy lata byłam chora, w sanatorium, nie mogłam się niczym zajmować, a więc i panią. Pani Varibont wiedziała z moich opowiadań po powrocie z Rio o pani i o tym, co jej obiecałam. Nic mi nie mówiąc, sama zajęła się panią. To bardzo dobra osoba, ale ciężko pracuje. Gdyby te pieniądze miały być dla mnie — nie wzięłabym ich, droga Luizo, ale że należą do pani Varibont — wezmę je i zwrócę jej.

I sześćset franków przywiozłam pani Varibont od Luizy. Nie mogłam nawet żartobliwie gniewać się na nią, tak byłam wzruszona jej postępkiem.

— Czemuż pani mi nie powiedziała nic o tym wysyłaniu Luizie pieniędzy? Skąd pani na to wszystko brała?..

— Po cóż miałam pani mówić... To drobiazg, a myślałam sobie, że nie można takiej dziewczyny jak Luiza zostawić raptem bez pomocy, bo przez samo zwątpienie w pani obietnicę — mogłaby zawrócić na złą drogę. Byłaby to wtedy moja wina, bo wiedziałam o niej...

Tak. Taką właśnie była i jest pani Varibont, ta najlepsza na świecie istota.

O Marysi także pomyślała.

Po moim umieszczeniu w sanatorium, napisała do małej, aby nie pisywała do mnie, póki sama nie napiszę, że jestem już zdrowa i mogę nadal korespondencję prowadzić.

Na mój więc list, pierwszy po trzech latach, odpisała natychmiast. Pismo jej już było wyrobione, styl nie dziecinny. Ale przywiązanie do mnie zostało to samo. Było mi miło czytać o niepokoju jaki przeżywała wraz ze swymi rodzicami nic nie wiedząc, co się ze mną dzieje, o tym jak codziennie modliła się za mnie, jak wiele razy dawali na Mszę Św. na moją intencję i jak wierzyła niezachwianie, że długo choroba minie i że na pewno list przyjdzie znowu od „drogiej kochanej drugiej mojej Mamusi".

Niestety nie mam listu, bo go pokojówka przez nieostrożność wrzuciła do pieca.

List Marysi był jakby podmuchem z kraju, był jakby ożywionym Twoim wspomnieniem, Maju, córeczko moja najdroższa.

Powiedziałam, że wróciłam z sanatorium pełna spokojnej zrównoważonej rezygnacji. Tak. Ale to nie znaczy, że przestałam tęsknić za Tobą i za krajem. Tęskniłam. Ale to już nie była burza, która zrywała się we mnie jak huragan i łamała wewnętrznie. To był jednostajny, ciągły, głuchy ból, do którego się przyzwyczaiłam, cierpliwie znosiłam i znoszę.

Następnego dnia.

Nie piszę dokładnej daty, bo wczoraj po pięciu latach wróciłam do pamiętnika tylko chwilowo i po raz ostatni.

Dlaczego — zaraz to wyjaśnię, a jednocześnie w tych ostatnich kartkach pożegnam się z Tobą, Maju — na zawsze.

Straciłam zupełnie nadzieję, aby los mój mógł się kiedykolwiek zmienić, abym mogła odzyskać Ciebie. Musiałby się chyba stać jakiś cud. Albo raczej dwa cudy: jeden — aby ojciec Twój uznał swoją straszną omyłkę, drugi — abym ja mogła przebaczyć!

Dla pierwszego nie ma żadnych podstaw, drugi jest niemożliwy.

Pracować po to, aby utrzymywać siebie przy życiu, na którym nikomu nie zależy i które nie ma dla nikogo żadnej wartości — nie warto. Zresztą nie mam już więcej siły.

Żyć wśród ludzi — sama zupełnie i jak zakonnica — to po co między ludźmi?

Nie mogę odebrać sobie życia, a nie chcę już mieć nic wspólnego ze światem.

Zdecydowałam się wstąpić do klasztoru kontemplacyjnego. To grób dla żyjących — ale właśnie już tylko grobu mi potrzeba.

Ten mój pamiętnik zostawiam u pani Varibont. Kiedy będziesz pełnoletnia doręczy Ci go sama.

Wszystkie moje cierpienia składam Bogu w ofierze za Twoje powodzenie w życiu, za Twoje szczęście. Jeśli według tej ofiary udzieli Ci Bóg szczęścia — będziesz najszczęśliwszą z ludzi na całym świecie!

Wszystkie moje modlitwy będą dla Ciebie i za Ciebie, drogie, kochane, jedyne dziecko moje. Niech Cię Bóg ma w swej opiece!

Kochająca Cię bezgranicznie matka.

W październiku 1931 rok.

Życie człowieka układa się nie według jego woli i planów, ale według tego, co mu jest przeznaczone.

Sądziłam, że nigdy już nie powrócę do tego pamiętnika, ani do życia wśród ludzi, że nic już więcej nie będę Ci miała do opowiedzenia o sobie, Maju moja najdroższa

A tymczasem...

Nawet piszę te słowa w tym samym pokoju, w którym pisałam ostatnią kartkę pamiętnika, żegnając Ciebie!

A ponieważ wróciłam do życia — muszę Ci znowu wszystko o nim opowiedzieć. Cofam się więc do ostatniej napisanej tu daty — marzec 1929.

Od chwili powzięcia przeze mnie decyzji zamknięcia się w klasztorze, upłynęło jeszcze pół roku, zanim to uczyniłam. Zrobiłam tak na gorące prośby pani Varibont, która miała nadzieję, że w ciągu tego czasu potrafi mnie odwieść od moich zamierzeń. Nie udało się. Przeczekałam pół roku, zlikwidowałam wszystkie swoje sprawy i prace, pożegnałam panią Varibont — i odjechałam.

W klasztorze bosych karmelitanek w Lisieux przyjęto mnie z otwartymi ramionami, ale cicho i spokojnie. Nowicjuszek, takich jak ja, było tam kilka — wszystko bardzo młode dziewczęta, różnych narodowości.

Zdjęłam moje świeckie suknie, włożyłam habit nowicjatu i znalazłam się w przeznaczonej dla mnie celi. Cztery gołe ściany, maleńkie okienko, prycza, stołek i krucyfiks. Zupełnie więzienie. Długo siedziałam bez ruchu, wsłuchując się w niezmąconą ciszę, jaka mnie otaczała i zastanawiałam się nad tym co zrobiłam. Nie żałowałam nie przerażałam się ani tej surowej celi, ani ciężkiej reguły jaka mnie tu czekała. Wszystko wydawało mi się lepsze od tłuczenia się po świecie jako nikomu niepotrzebna istota.

Pierwszą rzeczą, jaka była mi nakazana do spełnienia, to odbycie tygodniowych rekolekcji przy bardzo surowym poście i długich godzinach trawionych na modłach. W międzyczasie jako pokutę i ćwiczenia w pokorze musiałam oddawać się ciężkim zajęciom fizycznym, jak mycie podłóg, garnków w kuchni i pranie ścierek.

Robiłam to wszystko, ale z przeświadczeniem, że to mija się z celem: nie wiedziałam za co właściwie mam tu pokutować. Czy za moje życie, które było stokroć cięższą pokutą niż wszystko to, co tutaj, w tym cichym domu Bożym, mogli dla mnie jako pokutę wymyślić? Czy za okres — tak bardzo krótki! — mego szczęścia ziemskiego? A cóż w nim było złego?

A pokora? Mycie podłogi, jak w ogóle jakiekolwiek zajęcie fizyczne, nie upakarzało mnie wcale, nie było żadnym poniżeniem, które musiałabym z pokorą znosić. Było jedynie męczącym wysiłkiem muskułów, nie przyzwyczajonych do tego rodzaju pracy — i raczej mogło być traktowane jako ćwiczenie wytrzymałości w zmęczeniu i bólu fizycznym. Bo krzyż mnie bolał bardzo.

NA STRAŻY...



Nowy amerykański karabin przeciwlotniczy, doskonale zamaskowany koło fortu Bragg.

SPORT.

I znów zawiódł atak...

Czas skończyć ze starymi reprezentantami.

Mecz piłkarski Polska — Norwegia, rozegrany w obecności 20 tysięcy widzów w Warszawie, zakończył się szczęśliwym dla Polski wynikiem remisowym 2:2. Szczęśliwym dlatego, że Norwegowie grali doskonale i technicznie byli zespołem lepszym.

Drużyny wystąpiły w składach zapowiedzianych. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem przewagi Norwegów, którzy zdobyli dwie bramki: w 8-ej minucie przez Nordhela i w 40-ej przez Matinsena. Po przerwie Polacy zerwali się do ataku i zdobyli w 28-ej min. przez Pieca a wyrównali ku ogólnemu entuzjazmowi publiczności przez Wilimowskiego.

Sędziował Belg — Langenus.

Zespół Norwegów był lepszy od Polaków, zarówno jeśli idzie o kondycję i technikę. Choć bramki dla nich padły dość przypadkowo to jednak z remisu winniśmy być zadowoleni. Goście z północy byli szybsi, lepiej kombinowali, a w grze głową przewyższali naszych reprezentantów o klasę.

Dobra gra polskiego zespołu przez końcowe 20 kilka minut uratowała polską drużynę od porażki. Najlepiej w naszym zespole grała pomoc, trio obronne stało na wysokości zadania, natomiast atak zawiódł.

Słaba gra linii ofensywnej utrwaliła chyba miarodajnym czynnikom fakt, że trzeba skończyć z wielkimi swego czasu piłkarzami, po których obecnie zostały już tylko nazwiska. Zarówno Wilimowski jak Piec i Wodarz byli najsłabsi w zespole. I to nie tylko tym razem. Pamiętamy przecież doskonale zawody z Niemcami i Jugosławią. Trzeba wreszcie nabrać zaufania do innych.

Szczęśliwie się złożyło, że sezon międzynarodowy minął bez większych zgrzytów, nie jest jednak sukcesem remis z Jugosławią i Norwegią. Okazuje się, że powiedzenie — lepszy stary rep w złej formie, jak młody zawodnik w dobrej — na dłuższą metę nie wytrzymuje krytyki.

Już drugi punkt utracili

piłkarze K. P. Zjednoczone w klasie A

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy A, niespodzianką była utrata punktu przez KP Zjednoczone w meczu z pabianickim Sokołem.

Wyniki zawodów były następujące:

ZJEDNOCZONE — SOKÓŁ (Pabianice). 0 : 0.

Drużyna łódzka grała znacznie gorzej niż w meczach poprzednich, a zwłaszcza atak nie umiał się zdobyć na skuteczną grę. Sokół grał b. ambitnie; wyróżnił się bramkarz. W drużynie Zjednoczonych najlepiej spisała się obrona Dusik — Kazimierczak. Sędziował p. Przygoński.

BURZA — S.K.S. 3:2 (1:1).

SKS był drużyną lepszą. Cały szereg strzałów z 2 — 3 metrów było niecelnych. W 3-ej min. Maciejak zdobył prowadzenie dla SKS-u, w 42-ej min. wyrównał dla Burzy Cerfas. Po przerwie w 4-ej min. Hauschild zdobył prowadzenie dla Burzy; w 12 min. Lubczyński wyrównał dla SKS-u, a zwycięską bramkę dla Burzy strzelił w 28 min. Hauschild. Sędziował p. Dymant.

Ł.T.S.G. — W.K.S. 0:0.

Pomimo obustronnych wysiłków i zmiennej przewagi mecz zakończył się bezbramkowo. Sędziował p. Rettig.

W ZGIERZU.

SOKÓŁ (Zgierz) — P.T.C. 2:1 (2:0).

Sokół był drużyną bardziej bojową i już w pierwszej połowie zapewnił sobie zwycięstwo, strzelając obie bramki. Po przerwie pabianiczanie mieli przewagę.

Stan tabelki klasy A jest następujący:

	gier	pkt.	bramek
1) Zjednoczone	6	10	14:5
2) Burza	6	9	16:8
3) Wima	6	9	12:8
4) W.K.S.	7	7	8:9
5) S.K.S.	6	5	16:12
6) P.T.C.	5	5	9:8
7) Ł.T.S.G.	5	4	8:8
8) Sokół (Zgierz)	7	3	7:17
9) Sokół (Pabianice)	5	1	[illegible]

* * *

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy B łódzki Sokół pokonał Hakoah 4:1, Makabi zremisowała z Sokołem aleksandrowskim 1:1. Boruta pokonała Bar - Kochbę 5:0, Widzew pokonał TUR 4:1 (3:0).

* * *

W Pabianicach w meczu o mistrzostwo klasy B. Krusche - Ender pokonał miejscową Makabi 8:1 (4:0). Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Chwalewski 3, Pawłowski i Łyszkowski po 2, Owczarek 1. Sędziował p. Sperling. W grupie pabianickiej klasy B prowadzi pewnie KE mając zdobytych 8 pkt. i stosunek bramek 20:3.

Sport w kilku słowach.

Na szosie Stryków — Głowno odbył się wyścig kolarski na dystansie 50 klm. o mistrzostwo województwa dla kolarzy z kartami wyścigowymi. W wyścigu tym startowało 33 zawodników, przy czym wszyscy wyścig ukończyli.

Tytuł mistrzowski zdobył pewnie Koj z Rapidu w czasie 1 godz. 31 m. 24 sek., który po półmetku urwał się pozostałym i zwyciężył pewnie przed Gabrychem (ŁTK) 1:32,3, Wildemanem (Rapid) 1:33,05, Kowalczykiem (ŁTK) 1:33,15, Gawrysiakiem (Norblin), Szenholcem (Rapid), Stęplewskim (Resursa), Fisterem (ŁKS), Lasockim (Norblin), i Szoferem (niestowarzyszony). Wyścig odbył się w warunkach atmosferycznych ciężkich (wiatr i deszcz). Organizacja wyścigu, spoczywająca w rękach ŁOZK, dobra.

— W Amsterdamie odbył się mecz treningowy reprezentacji Kontynentu z reprezentacją Holandii. Wygrała z trudem reprezentacja Kontynentu w nieznacznym stosunku 2:1 (0:0). Bramki dla Kontynentu zdobyli Anglik Aston i Włoch Piola. Zwycięstwo Kontynentu zawdzięcza w głównej mierze doskonałemu bramkarzowi Włochowi Oliviera.

— Reprezentacja piłkarska Anglii doznała w Londynie sensacyjnej porażki w meczu z reprezentacją Walii. Walia wygrała w stosunku 4:2 (2:2). Meczowi przyglądało się 55 tysięcy widzów.

— Mecz piłkarski Wrocław — Poznań zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Wrocławia w stosunku 3:2 (2:2).

— Został nawiązany pierwszy kontakt z piłkarzami Zaolzia, po połączeniu z Macierzą. Mianowicie w Karwinie bawiła reprezentacja Śląska Górnego, która pokonała Śląsk Zaolzański w meczu piłkarskim w stosunku 7:5 (2:1).

— W zawodach piłkarskich w Krakowie A-klasowa Olsza pokonała niespodziewanie Garbarnię 4:2. Poza tym Cracovia pokonała Fablok (Chorzów) 6:1, a Wisła pokonała w Chełmku drużynę Strzelca 6:0.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Prus Wschodnich i Gdańska, polska drużyna Gedania pokonała królewiecki zespół VFD 5:1 (2:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piasecki (2), Petrykowski (2) i Biernat.

— W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej padły następujące ciekawsze wyniki:

Arsenal — Preston 1:0, Aston Villa — Leicester City 1:2, Brentford — Chelsea 1:1, Everton — Leeds United 4:0, Huddersfield Town — Bolton Wanderers 2:1, Wolverhampton Wanderers — Liverpool 2:2.

— W zawodach automobilowych pod Londynem o wielką międzynarodową nagrodę automobilową, pierwsze miejsce zajął Włoch Nuvolari na Auto Union.

Kierowca ten pokrył dystans 250 mil z szybkością średnią 80,409 mil na godzinę.

Ostatni start na zimnie.

Lekkoatleci łódzcy zakończyli sezon.

Jako ostatnią imprezę sezonu zorganizował Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny biegi naprzełaj, których trasa prowadziła ze stadionu ŁKS przez tereny leśne parku ludowego. Meta mieściła się na stadionie.

Wskutek przejmującego zimna na stadionie nie stanęły panie, za to wśród juniorów i seniorów było niezłe zainteresowanie.

Bieg juniorów na dystansie około 1500 mtr. wygrał łatwo Walczak z RTS Widzew w dobrym czasie 4:35, przed Chruślińskim (Zjednoczone) 4:43 s., Nykiem (Wima) 4:44,8, Chmielnickim (Makabi), Graumą (niestowarzyszony), i Nadlerem (UT). Startowało 37, bieg ukończyło 33. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajęła drużyna Zjednoczone — 160 pkt., przed Widzewem — 140 pkt., UT — 102, Makabi, Wimą i Głuchoniemymi.

Na wyróżnienie zasługują juniorzy RTS Widzew, którzy startowali po raz pierwszy w zawodach oficjalnych.

Bieg seniorów na dystansie 2600 mtr. zakończył się pięknym zwycięstwem Kurpesy (ŁKS), który biegnąc bez najmniejszego wysiłku w ciepłej bluzie treningowej uzyskał czas 8 min. 13,6 sek. Drugim był Myszkowski (Zjednoczone) w czasie 8:39 o dobre 160 mtr. w tyle. Następne miejsca zajęli Nowakowski (Geyer) 8:48,5; Jesse (UT), Mstowski (Geyer) i Wróblewski (ŁKS). Wystartowało i bieg ukończyło 34 zawodników.

W klasyfikacji drużynowej zwycięstwo przypadło drużynie KS Geyer — 180 pkt., przed Zjednoczonymi — 103 pkt., UT — 86, KE — 85, ŁKS — 63, TUR — 23, Makabi — 19.

* * *

W lokalu KP Zjednoczone odbyło się uroczyste wręczenie nagród z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego oraz towarzyski wieczorek dla zawodniczek i zawodników. Nagrodę dla najlepszego klubu lekkoatletycznego za sezon 1938 a równocześnie za trzyletnią punktację na własność, otrzymał ŁKS z rąk przedstawiciela Okręgowego Urzędu WF i PW. Również ŁKS otrzymał nagrodę przechodnią za męskie mistrzostwa drużynowe.

Poza tym rozdane zostały nagrody paniom, juniorom i seniorom za wszystkie konkurencje mistrzowskie, rozegrane w ciągu sezonu 1938.

Uroczystość upłynęła w miłym nastroju. Sale KP Zjednoczone wypełnione były bracią sportową po brzegi.

PRACOWITY DZIEŃ BOKSERÓW.

IKP MISTRZEM DRUŻYNOWYM KLASY A

Po ostatnich rozgrywkach bokserskich o mistrzostwo klasy A, tytuł mistrza drużynowego okręgu zdobyła już definitywnie drużyna IKP. Geyer ma zapewnione wicemistrzostwo przed Hakoahem. Niespodzianką była porażka Wimy z KP Zjednoczone. Na ostatnim miejscu znalazł się w tabeli Krusche Ender, któremu grozi degradacja do klasy B.

ZJEDNOCZONE — WIMA 10:6.

Mecz odbył się w hali Wimy. Wyniki walk były następujące: W wadze muszej Ostrowski (Zj.) pokonał na pukty Błasińskiego (W), w wadze koguciej Pluta (W) pokonał na punkty Adamiaka (Zj.), w wadze piórkowej Michalak (Zj.) pokonał na punkty Celmera (W), w wadze lekkiej Olejnik (W) pokonał na punkty Kijewskiego III, w wadze półśredniej Szczapiński (Zj.) otrzymał punkty walkowerem. w wadze średniej Kijewski II (Zj.) pokonał na punkty Owczarka (W), w wadze półciężkiej Bartosiak (Z) pokonał na punkty Wolskiego (W) i w wadze ciężkiej Kłodas (Wima) otrzymał wobec braku przeciwnika punkty walkowerem. Sędziował w ringu p. Borowski.

IKP — HAKOAH 10:6.

Mecz odbył się w przepełnionej po brzegi sali Filharmonii.

W wadze muszej Rosman (H) pokonał na punkty Szweda (IKP), w wadze koguciej Popielaty (IKP) pokonał na punkty Taubera (H), w wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP), który wystąpił po rocznej przerwie pokonał na punkty również przez długi czas pauzującego Białystoka (H), w wadze lekkiej po b. ciekawej walce Kowalewski (IKP) pokonał nieprzekonywująco na punkty Wdowińskiego (H), w wadze półśredniej Taborek (IKP) wypunktował Zylberberga (H), w wadze średniej Jabłoński (H) pokonał przez techniczny nokaut w drugiej rundzie Frontczaka (IKP), w wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) pokonał na punkty Waldmana (H) i w wadze ciężkiej Moszkowicz (H), wobec braku przeciwnika zdobył punkty walkowerem. Sędziował w ringu p. Stępień.

GEYER — K. E. 12:2.

Obie drużyny wystąpiły bez wag ciężkich. W drużynie Geyera zadebiutował wilnianin Bagiński, na którym Krusze-Ender zdobył jedyne dwa punkty. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Jarmakowski II (KE) poddał się w II-ej rundzie Usielskiemu (G). w wadze koguciej Bagiński, który jest zupełnie bez formy, uległ na punkty Grambo (KE), w wadze piórkowej Augustowicz (G) zmusił Witkowskiego (KE) do poddania się w II-ej rundzie, w wadze lekkiej Mikołajczyk (G) pokonał przez techniczne k. o. w II-ej rundzie Błocha (KE), w wadze półśredniej Ostrowski (G) pokonał na punkty Kilańskiego (KE), w wadze średniej Szatkowski (G) znokautował w III-ej rundzie Mańkowskiego (KE) i w wadze półciężkiej Pisarski (G) zmusił do poddania się w III-ej rundzie Kraszewskiego. Sędziował w ringu p. Sikorski.

SOKÓŁ — GWIAZDA 13:3.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Kozłowski (Gw.) pokonał na punkty Joachimiaka (S), w wadze kog. Stolecki (S) pokonał na punkty Ginsberga, w wadze piórkowej Mazur (S) zremisował z Baumzecerem (Gw.), w wadze lekkiej Pietraszewski (S) pokonał na punkty Bierenbauma (Gw.), w wadze półśredniej Muszyński (S) znokautował w I-ej rundzie Jabłońskiego. w wadze średniej Niewadził (S) pokonał na punkty Federmana (Gw), w wadze półciężkiej Dybilas (S) zdobył punkty walkowerem i w wadze ciężkiej Piasecki (S) znokautował w I-ej rundzie Feldona (Gw.).

NIE DAŁY NIC NOWEGO

ELIMINACJE BOKSERSKIE W POZNANIU

Eliminacje bokserskie przed meczem z Niemcami dały następujące wyniki:

W wadze muszej Lendzin (Wilno) po ciężkiej walce zasłużenie pokonał na punkty Stempniewicza (Poznań), w koguciej Sobkowiak (Warszawa), nie rozstrzygnął walki z Janowczykiem. W wadze średniej Sulczyński (Poznań) wysoko pokonał Ożarka (Warszawa). W wadze półciężkiej po morderczej walce Klimecki (Poznań) wypunktował Karolaka (Gdynia), który w trzeciej rundzie zupełnie osłabł. W ciężkiej Piłat (Katowice) pokonał Leśniaka (Inowrocław) na punkty..

NA POZIOMIE MISTRZOSTW

Wyniki japońskiej młodzieży szkolnej.

W Osaka odbyły się zawody lekkoatletyczne młodzieży japońskich szkół średnich. Młodzież osiągnęła doskonałe wyniki: 100 i 200 m wygrał Jamamoto — 11 i 22,7 sek., 200 m płotki — Takaja — 24.8 sek., trójskok w dal — Inoue 683 cm., tyczkę — Sawada 350 cm.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

WYSTAWA „POLSKA SZTUKA TKACKA“ w lokalu I.P.S., Park Sienkiewicza.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW I UCZENNIC SZKÓŁ ŁÓDZKICH, ul. Cegielniana 26, otwarta od g. 16 do 21.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, bitki cielęce z ryżem, omlet.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kryspinowi
Wschód słońca 6.18
Zachód słońca 16.22
Długość dnia 10.04
Ubyło dnia 6.07
Tydzień 44.

A KTO CHCE ROZKOSZY UŻYĆ..

Pod tym hasłem Komenda I-go Oddziału Związku Strzeleckiego Główna 48, rozpoczyna zaciąg młodzieży męskiej od 14 do 18 lat w czasie od 20 października do 15 listopada br.

Zapisujący się w tym czasie zostają zwolnieni z opłat wpisowych.

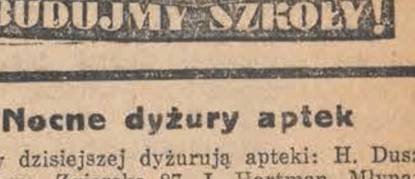
Piękna świetlica zradiofonizowana, gry sportowe, gry stolikowe, pisma, książki i inne rozrywki są dla dyspozycji młodzieży!.

Zapisy przyjmuje Komenda Oddziału codziennie od 19 — 21-ej przy ulicy Głównej nr 48.

Z PRACOWNICZEGO TOWARZYSTWA OŚWIATOWO-KULTURALNEGO.

im. St. Żeromskiego Oddział w Łodzi.

W lokalu własnym przy ulicy Sienkiewicza 3-5 odbyło się zebranie Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego im. Stefana Żeromskiego, na którym powołano nowy Zarząd PTOK-u w skład którego weszli. pp. inż. Stanisław Waligórski — prezes, Zygmunt Leśniczak — wiceprezes, Józef Karkoszka — skarbnik, Aleksander Jankowski — sekretarz, Zygmunt Sikora — zastępca sekretarza.



Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa, Zgierska 87, J. Hartman, Młynarska 24, W. Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka, Cegielniana 32, W. Danielecki, Piotrkowska 127, F. Wójcicki, Napiórkowskiego 27, K. Kempfi Karolewska 24a.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Granica.
CORSO: — Przygoda w Szanghaju.
CYRK STANIEWSKICH — Program światowych atrakcyj. Codziennie 4,30 p.p. i 8,15 wiecz.
EUROPA. — Złotowłosa.
GRAND KINO: — Profesor Wilczur.
IKAR. — Ludzie z zaułka.
JAR — Na scenie: Z kobietą trudna rzecz; na ekranie: Król Broadway'u.
METRO: — Podwójne wesele.
MIMOZA: — Książe i żebrak.
OŚWIATOWE. — Nieznośna dziewczyna. II. W cieniu samotnej sosny.
PALACE: — Córka znachora.
PRZEDWIOŚNIE: — Arena życia.
RIALTO: — Ubóstwiana.
RAKIETA: — Szczęśliwa trzynastka.
SŁOŃCE. — Nieznośna dziewczyna. II. W cieniu samotnej sosny.
STYLOWY: — Alarm w Pekinie.
TON: — Gasparone.
ZACHĘTA: — „Moje szczęście to ty“. II „Variéte's“

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek Teatr nieczynny.

We wtorek o godz. 8,30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Polskiego: głęboka, poruszająca szereg arcyważkich problemów, satyryczna komedia B. Shawa „Major Barbara" w reżyserii dyr. K. Borowskiego, a z udziałem: Ludwiżanki, Chojnackiej, Dunajewskiej, Gosławskiej, Kossowskiej, Starkówny, Czerwińskiego, E. Dąbrowskiego, Kondrata, Krasnowieckiego, Łabędzkiego, Modrzejewskiego, Nowosielskiego, Siezieniewskiego i Sipińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś w poniedziałek o godz. 8,15 wiecz. ostatnie powtórzenie wybornej sztuki K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka".

Na ukończeniu pod reżyserią Br. Dąbrowskiego urocza sztuka J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki".

BALET PARNELLA W TEATRZE POLSKIM.

Dużym ewenementem będzie występ Parnella, zdobywcy mistrzostwa świata na olimpiadzie tanecznej w Berlinie, który po wielkich sukcesach we Francji, w Niemczech, w Jugosławii w Bułgarii, Turcji itd. przybywa do Łodzi, w czwartek o godz. 8,30 wiecz. W skład baletu wchodzą najlepsi tancerze polscy: Zizi Halama, Feliks Parnell, Danuta Dymiszkiewicz, Tadeusz Woliński i inni.

Bilety już do nabycia w kasie Teatru.

Dziś otwarcie cyrku Staniewskich

Bezpłatne bilety dla naszych Czytelników

W związku z pobytem Cyrku Staniewskich w Łodzi Wydawnictwo nasze chcąc umożliwić swoim Czytelnikom zobaczenie wspaniałego programu, uzyskało specjalną zniżkę, a mianowicie na podstawie poniżej zamieszczonego kuponu przy kupnie jednego biletu normalnego, druga osoba może wejść **bezpłatnie** na identyczne miejsce. Wobec wielkiego zainteresowania, spodziewać się należy, że Czytelnicy nasi skorzystają z tej niebywałej okazji, tymbardziej, że kupony ważne są na inauguracyjne dzisiejsze przedstawienie.

Podkreśla się, że Cyrk jest dobrze ogrzany.

KUPON „ECHA“

do Cyrku Staniewskich w Łodzi, Aleje Kościuszki 5-7. — Okaziciel niniejszego kuponu, przy kupnie jednego biletu normalnego, może **wprowadzić drugą** osobę na identyczne miejsce zupełnie **bezpłatnie.** Kupon ważny na miejsca siedzące. Kupon ważny tylko w poniedziałek 24. X. o godz. 20.15 wiecz.

Wyciąć i przedłożyć w kasie.

UNIKAJ WYPOWIADANIA BLIŹNIM gorzkich słów prawdy.

Gniew przeminie, lecz słowa pozostaną.

Zdarzenia mające niezmiennie te same rzykre następstwa zaciągnąć można w dną rubrykę, a w spisie tym niejedna z obiet znajdzie odbicie z własnego życia, tóre jeśli nie przyniosło poważnych konekwencyj, to przynajmniej stało się powodem samoudręki.

Czego więc najwięcej będziesz żałoać poniewczasie?

...Odradzania najlepszej przyjaciółce yjścia za mąż za tego urwipołcia Józka; rzyjaciółka bowiem poślubi go wbrew woim radom, a tobie nie daruje niechęci o ukochanego przez nią człowieka i jak ażda zakochana żona zwierzy się ze szystkiego mężowi. W rezultacie — tracisz w niej przyjaciółkę, w nim pozykasz nowego wroga.

...Uwagi uczynionej dobrej znajomej dla jej własnego dobra". Odpłaci ci za uszczypliwością, byleby pomniejszyć łasną wadę, z której chciałaś ją tak barzo wyleczyć.

...Puszczenia w obieg ujemnej, jakkoliek uzasadnionej o kimś opinii. Myśl, że łowa twoje mogły zaważyć na losach tej soby, stanie się cierniem w twym sumieiu.

...Zwierzenia mężowi usterek i słabotek twych krewnych. Znajdzie on późiej dosyć sposobności, by dopatrzeć się tych samych „cech rodzinnych" w twym charakterze.

... Wypowiedzenia komuś w uniesieniu „gorzkich słów prawdy". Gniew przeminie, ale na długo pozostanie ci posmak goryczy słów własnych, których cofnąć nie można.

...Niepochlebnego wyrażenia się o dziewczynie do interesującego się nią mężczyzny, który dla ciebie nie jest niczem więcej, jak tylko jednym ze znajomych. Pomówi cię on o bezpodstawną zawiść i będzie stronił od ciebie.

...Oskarżenia się trzem najlepszym przyjaciółkom na męża, z którym pokłóciłaś się wczoraj wieczór. Dziś pogodziłaś się z mężem, jutro już o całej sprawie zapomnisz, ale przyjaciółki będą to pamiętały przez długi czas.

...Przekręcania faktów dla dogodzenia własnym interesom. Prędzej, czy później kłamstwo twe wyjdzie na jaw i ludzie przestaną wierzyć w twą prawdomówność.

...Polowania na mężczyznę który przestał się tobą interesować. Nie wykrzeszesz iskry z popiołów, a porażka zadraśnie twą dumę boleśnie.

...Postąpienia według rady przyjaciół, którzy ci wskazali inną drogę, niż ta jaką pójść pragnęłaś.

...Obojętnego zachowania się względem mężczyzny, o którego poznanie zanosiłaś modły rankiem i wieczorem. Twoje zachowanie „correct" wziął za zdawkową monetę towarzyską i... na tym sprawa się urwała.

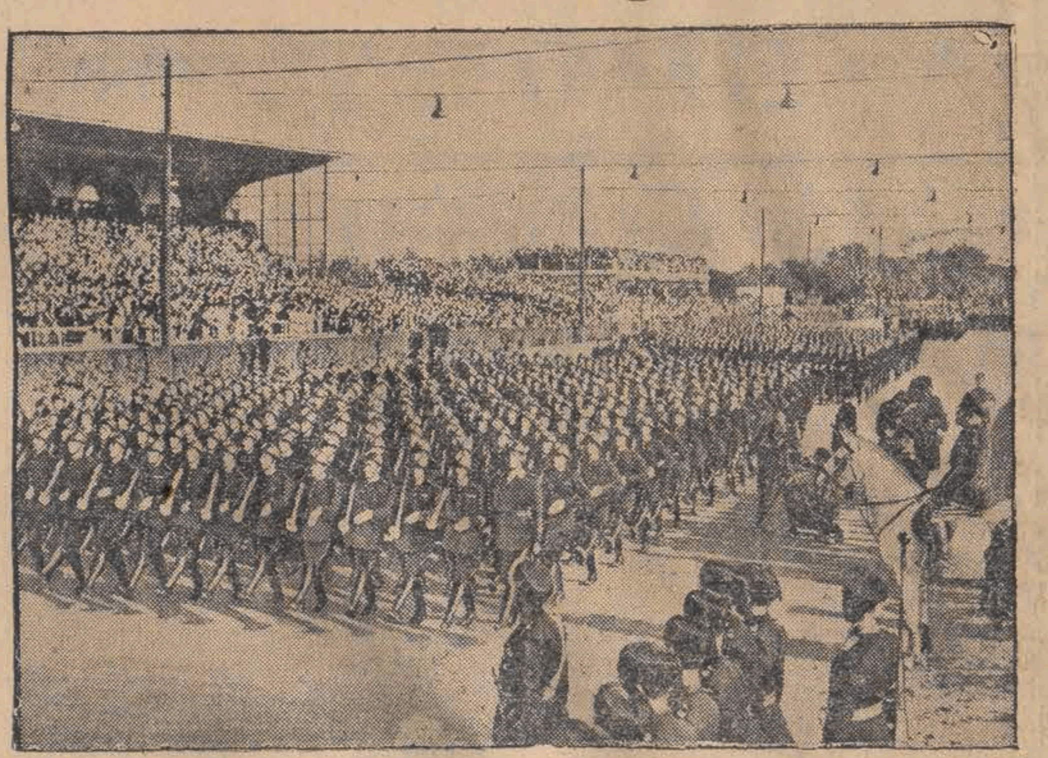
...Wejścia w rolę nieodpowiednią dla ciebie, wymagającą dużo wysiłku i skupienia uwagi. Udawanie znuży cię i „wypadniesz" z roli przed skończeniem wieczoru. Naturalne zachowanie i prostota w obejściu mają własny, niezrównany wdzięk, robiący na każdym dobre wrażenie.

...Rozgłaszania twych sukcesów towarzyskich, choćby były prawdziwe. Próżność twoja zniechęci do ciebie przyjaciół.

...Opowiadania się po stronie któregokolwiek z małżonków, kiedy niefortunny zbieg okoliczności kazał ci być świadkiem ich błahej sprzeczki. Żartobliwe potraktowanie ich sporu przyśpieszy zgodę między poważnionym małżeństwem, twoje opowiedzenie się zaś po jednej stronie zaogni całą sprawę.

Cofnięcia danej obietnicy bez istotnie ważnego do tego powodu.

Rocznica utworzenia rzymskiej policji.



Z okazji 13 rocznicy uformowania rzymskiej policji, która zastąpiła dawnych „karabinierów" odbyła się przed Mussolinim defilada.

Odszkodowanie „za złamane serce"



Amerykańska śpiewaczka radiowa Rut Etting, której pierwszy i drugi mąż popełnili samobójstwo z powodu jej niewierności. Obecnie pierwsza żona jej drugiego męża (prawdziwie po amerykańsku) skarży ją o 100.000 dolarów odszkodowania za „złamane serce" Uważa ona, że wskutek swyc „wampirowych" sztuczek, zabrała jej męża.

Humor przy stole

dobrze działa na apetyt

Nastrój, panujący przy stole w czasie spożywania obiadu i innych posiłków dnia, jest ważnym czynnikiem, którego nie powinno się lekceważyć.

Nic nie znaczy doskonałe jedzenie, podane i przyrządzone świetnie z wielkim nakładem sił i pieniędzy, jeśli przy stole brak dobrego nastroju. Ileż to racji mieści w sobie stare przysłowie :Złość sen z oczu spędza i apetyt odpędza. Psychologiczne badania wykazały, że nawet psy i koty rozzłoszczone nie mają apetytu.

Po co więc siadać do stołu w złym humorze? Mądra pani domu, kochająca żona i matka musi umieć tak pokierować sprawami dnia, aby jej rodzina nie siadywała w złym nastroju do obiadu czy kolacji. Każda żona i matka to przecież dyplomatka, to osoba, na której opiera się cały dom, to strażnik domowego szczęścia. Więc do niej należy czuwanie nad tym, aby wszyscy w domu byli zawsze w dobrym nastroju, szczególnie w czasie posiłków. Drobne nieprzyjemności dnia, z których niestety wytwarza się często najgorszy humor, lepiej zachować dla siebie. Kobieta jest owym puklerzem rodziny, o który odbijają się wszystkie dokuczliwości życia. Niechaj sama je przecierpi, a uratuje dobry humor męża i dzieci. Wtedy nastrój przy posiłkach, tak ważny dla szczęścia rodzinnego i zdrowia wszystkich domowników, będzie zawsze miły.

PODSŁUCHANE

WSPÓŁCZUCIE.

Radca Popijalski wraca do domu ostatnim już tramwajem. W wagonie nikogo więcej nie ma. Radca zaczyna rozmowę z konduktorem. Ten, jak to zwykle teraz, zaczyna użalać się na ciężkie czasy:

— W domu żona i dzieci, komorne jest wysokie, niby to coś tam potaniało, ale życie jest drogie, pensja nie wystarcza...

Radca Popijalski, który nie po próżnemu wraca do domu, czuje wzruszenie w głębi przepełnionego serca i wysłuchawszy wszystkiego, mówi do konduktora:

— No to wie pan co — niech mi pan da jeszcze jeden bilet.

DZIECI MILIONERÓW.

— Mój ojciec — chwali się milionerskie dziecko — ma tyle pieniędzy, że sam nawet nie wie, co ma z nimi robić.

— A mój ojciec — odpowiada druga milionerska córka — ma tyle pieniędzy, że nawet mama nie wie, co z nimi robić.

„POECI MUSSOLINIEGO"

Wspaniały turniej literacki.

Wśród różnych konkursów i zawodów, jakie urządza nieustannie regime faszystowski — począwszy od atletycznych, a skończywszy na rolniczych i muzycznych — znajdują się konkursy literackie. Między nimi jeden nosi tytuł: „Poeci Mussoliniego" i rozgrywa się corocznie pod Luccą, w znanej miejscowości kąpielowej Bagnidi Lucca. Właśnie rozsądzono piąty z rzędu, równie obfity jak poprzednie, bo przynoszący przeszło tysiąc utworów poetyckich z całych Włoch, oraz z emigracji, nadesłanych przez prawie 800 autorów.

Kto uczestniczy w tym konkursie? Są między współubiegającymi się literaci zawodowi, lecz gros, to amatorzy, „dilettanti". Kupcy, robotnicy, chłopi, urzędnicy, wojskowi. Kto rozdaje nagrody? Ni mniej ni więcej tylko sam minister spraw zagranicznych i zięć Duce, hr. Ciano. Ile jest nagród? Cztery. Pierwsza wynosi 5000 lirów, a otrzymał ją Giuseppe Valentini, niedawno jeszcze ochotnik armii, zdobywającej Abisynię, teraz attachè prasowy ambasady w Rio de Janeiro. Napisał on „Skargę matki kastylijskiej", poemat osnuty na wydarzeniach hiszpańskiej wojny domowej, w której tylu młodych Włochów krew przelewa. Inne nagrody wyniosły po tysiąc lirów.

Nie trzeba wspominać, że tematy wierszy konkursowych w ogóle bywają zaczerpnięte z codziennego życia Włoch pod faszystowskim regimem. Na czele idzie oczywiście sama „rivoluzione fascista", za raz za nią, a chwilami przed nią, wojna w Abisynii i wskrzeszenie „Impero". Dużym oddźwiękiem odezwała się wojna w Hiszpanii, lecz i wewnętrzne poczynania faszyzmu również posłużyły za osnowę wielu piszącym. Więc budowa nowych miast na rzymskiej Campanii, organizacje społeczne, rolnictwo itd.

Odbył się również w Bagni di Lucca po raz pierwszy konkurs dla najmłodszych (chociaż i w pierwszym konkursie wiek nie jest określony między warunkami: jeden z uczestników ma np. siedemdziesiąt lat). Najmłodsi uczestnicy to tzw. „Giovane Italia Litaccia". Utworów nadesłano przeszło dwieście, pierwsza nagroda przypadła wierszowi pt. „Mamma".

Kontrola w pociągach palestyńskich



W pociągach palestyńskich żołnierze kontrolują każdego pasażera czy nie posiada przy sobie broni.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA

prołoka

Powieść 05

Jak długo szli i w jakim kierunku? Ile czasu upłynęło od czasu opuszczenia przez nich obozowiska? Ruszczyc nie zastanawiał się nad tym i nawet nie myślał. Zatrzymał się dopiero wtedy, gdy nagle zrodził się dzień i słońce wyskoczyło gdzieś z przepaścistych głębi przeklętej wyspy ponad puszczę. Wtedy dopiero Tadek podniósł głowę i rozejrzał się przytomnie dokoła. Znajdowali się w pobliżu jakiejś zamulonej rzeki, toczącej leniwie swoje brudne brunatne wody wśród orgicznego potopu zwisających gałęzi drzew i lian. Za śladami doszli na brzeg rzeki i tutaj Ruszczyc spostrzegł wytłoczone łożysko łodzi na niskim brzegu. Nie ulegało wątpliwości, że tu znajdowała się jeszcze niedawno łódź malgaszów, do której zapewne wsadzono Armandę i odpłynięto. Ale dokąd: w dół, czy w górę rzeki?

Ruszczyc zaczął badać bieg rzeki zarówno w górze jak i w dole. Po żmudnych, parogodzinnych poszukiwaniach stwierdził w końcu, że łódź poszła z biegiem wody. A gdyby tak ruszyć za wodą? Może możnaby zagrodzić Malgaszom drogę? Nonsens! Droga wodna jest o wiele dogodniejsza, niż lądowa. A więc co? Poprzestać na dotychczasowych poszukiwaniach? Zostawić Armandę w rękach tych dzikusów, którzy, Bóg wie, co z nią mogą zrobić?

Ruszczyca żal taki serdeczny ogarnął, że czuł niemal, jak bardzo boli go serce. I gdyby nie był wstydził się i siebie i Malajów — byłby rozpłakał się jak małe dziecko. Wprost w głowie pomieścić mu się nie chciało, aby miał Armandy nigdy już więcej w życiu nie zobaczyć. A przecież nadzieja zobaczenia jej jeszcze do pewności niemal całkowitej jej utraty, miała się tak, jak 1 do 100.

Tadek usiadł na zwalonym pniu olbrzymiego magrowca i ukrył twarz w dłoniach. Kanakowie stali nad nim nieruchomi i milczący, jak kariatydy podtrzymujące olbrzymi baldachim konarów i liści dżungli. Gdzieś wysoko nad nimi huśtały się małpy i rzucały na nich zrywanymi owocami i gałązkami drzew. Tadkowi natłok myśli rozsadzał formalnie czaszkę. W końcu podniósł się ciężko, zarzucił karabin na ramię i skinął na kanaków. Tą samą drogą, jaką tu przyszli, zaczęli wracać ku obozowi. Ruszczyc wracał jak nieudolny wódz po przegranej walce. Co powie Jerzemu? I czy zastanie go przytomnym i zdrowszym? A może i jego zamordowano, jak tylu przed nim? A może i jego porwano, jak Armandę?

To znowu zaczął się zastanawiać, dlaczego porwano Armandę? Pewnie nie dlatego, aby ją zamordować. Na pewno nie. Gdyby ją chciano zamordować, zrobionoby to na miejscu, jak zrobiono z Besarem. A zatem — żyje? A dokąd żyje — istnieje nadzieja odszukania i odbicia jej z rąk dzikich malgaszów.

I jednocześnie w tej chwili Ruszczyc postanowił sobie, że raczej wyrzeknie się rajskiego storczyka, niżby miał pozostawić Armandę jej własnemu losowi.

Na godzinę drugą w południe, w największy żar, gdy wszystko aż omdlewało z duszności, wrócili do obozowiska.

Jerzego zastali w znacznie lepszym stanie, niż go opuścili. Wstał właśnie co tylko i był przytomny. Ruszczyc wszedł do namiotu tylko na chwilę, aby się przekonać, jak mu jest, po czym wyszedł dla rozmówienia się z Sikro.

— Wszystko w porządku, Mynher — zaraportował kanak. — Noc przeszła spokojnie Manuo zamordowany, Sir. Znalazłem go za dnia o parę kroków od obozu. Zawleczono go tam. Uduszony. Besar dalej leży w namiocie. Nikt tam nie wchodził. Zabroniłem. Mynher Macpherson lepszy (znaczyło to: zdrowszy).

— Dobrze, Sikro. Każ kanakom pogrzebać Manuo i Besara. Ciebie wyznaczam przewodnikiem kanaków.

— Thank you, Sir.

Ruszczyc poszedł do namiotu Armandy. Wszystko tu zastał w takim samym stanie, jak w chwili jej zniknięcia. Buty stały przy łóżku, na pace leżały jej drobiazgi, które tak lubiła: papierośnica srebrna, obkładana perłową macicą i wysadzana paroma różowymi perłami (rzadkość niebywała!), zapalniczka misternej roboty, dwie pary bransolet i niektóre części damskiej garderoby. Na łóżku wygniecione miejsce zdawało się być jeszcze ciepłe; pod zagłówkiem rewolwer. W powietrzu zdawał się unosić zapach jej ciała.

I na widok tego wszystkiego, w piersi Ruszczyca zerwało się coś nagle i załkało bezdźwięcznie. Zdusił jednak żal i kazał kanakom wynieść zwłoki uduszonego Besara i pochować je w ziemi razem ze zwłokami Manuo, a gdy je zabrali i wyszli — Tadek usiadł ciężko na łóżku i zadumał się. Do zgorączkowanego jego mózgu przychodziły najfantastyczniejsze idee, najprzeróżniejsze pomysły, jeden od drugiego szaleńszy. Zapewne długo byłby tak siedział i snuł swoje fantasmagorie, gdyby do namiotu nie był się wsunął cicho Sikro z oznajmieniem, że Jerzy Macpherson prosi go do siebie.

Poszedł. Zastał go zupełnie przytomnym, chociaż był bardzo osłabiony chorobą i mówił z trudem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański